Nr. 133. We Lwowie — Piątek dnia 13 Czerwca 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 skr.	1 zlr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zlr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 zlr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Rzeź belgradzka.

Lwów 12 czerwca.

Wczoraj w południe nadeszła do Lwowa wiadomość telegraficzna o niesłychanym w czasach cywilizowanych zamachu stanu, połączonym z formalną rzezią. Zamordowano króla Aleksandra, jego żonę Dragę, jej dwu braci, kilku ministrów, wojskowych itd. Bezzwłocznie po otrzymaniu telegramów o popełnionych mordach przez spisek wyższych wojskowych dokonanych, wydaliśmy nadzwyczajny dodatek, rozesłaliśmy go czytelnikom naszym na prowincyi.

W nocy i dziś otrzymaliśmy dalsze telegramy, które poniżej podajemy — ale nie można na podstawie ich orzec jeszcze stanowczo: kto obmyślił spisek, jaka partya go wykonała. To widoczne, że nie był to spisek w o j s k a, tylko że w o j s k o w i brali w nim udział i byli wykonawcami. Część oficerów wystąpiła nawet w obronie króla. Nie wiemy też, czy kilku ministrów urzędującego gabinetu należało do spisku. Zresztą nawet nie znamy dokładnie jeszcze proklamacyi nowego rządu, który się prowizorycznie utworzył, bo obiegają dwie wersye.

Nowy rząd, który tworzą: *Jowan Awakumowicz*, (prezes gabinetu), *Lubomir Kaljewicz*, (min. spraw zagranicz.), *Stojan Roticz*, (min. spraw wewnętrznych), *Jersy Gencic*, (minister handlu), Generał *Jowan Atanazkowicz*, (min. wojny), *Dr. Welkowicz*, (minister skarbu), pułkownik *Aleksander Massin*, (minister robót publicznych), profesor *Stojanowicz*, (minister oświaty) i *Lubomir Szinkowicz*, (min. sprawiedliwości), może tylko zaproponować nowego króla, ale obwoływać go nie ma prawa; to przysłuża jedynie skupczynie, która się d. 15. bm. zbierze... Można powiedzieć, że ta skupczyna, którą rząd Awakumowicza zwołuje, jest nielegalną, ale rząd Awakumowicza może znowu powiedzieć, że teraźniejsza skupczyna została wybraną na podstawie zamachu stanu, dokonanego ze strony króla, więc nielegalnie. Ale s p i e r a ć s i ę o t o j e s t r z e c z ą S e r b ó w i ż a d n e o b c e p a ń s t w o m i e s z a ć s i ę w t o n i e b ę d z i e.

Jeśli skupczyna wybierze królem Piotra Karageorgewicza, to i mocarstwa go uznają. Dla każdego, kto choć trochę zna zwyczaje międzynarodowe, było to pewnem zaraz w pierwszej chwili; a komunikat *Fremdenblattu*, który niezawodnie wyszedł z biur gabinetu wiedeńskiego, wyjaśnia sprawę dostatecznie pod względem dyplomatycznym. Komunikat ten, który podajemy poniżej, uprzedza nawet z góry Karageorgewicza o uprzejmości Wiednia.

Niedorzecznością jest też domysł, jakoby za zezwoleniem Rosyi uknuto spisek na rzecz Karageorgiewiczów. Rosya nie ma żadnego powodu do ansy przeciw zamordowanemu królowi, który przecie w ostatnich latach stanowczo stawał po jej stronie, choćby już dlatego, aby car raczył przyjąć go z Dragą.

Co do P i o t r a K a r a g e o r g i e w i c z a przypominamy sobie, że kilka tygodni temu obiegała jego p r o k l a m a c y a do narodu serbskiego w której jako pretendent do tronu przemawiał, ale nikt nie zwracał na nią uwagi.

Telegramy donoszą o wymordowaniu braci królowej Dragi, z których jakoby zamordowany król chciał starszego ustanowić następcą tronu. Niedawno atoli temu, jakie trzy tygodnie, pojawił się był w niemieckich pismach ilustrowanych portret chłopca, który ma być p o b o c z n y m s y n e m k r ó l a A l e k s a n d r a — podobniuteńki z rysów twarzy do ojca. Juścić zdaje się, że król wolałby forytować na tron syna swego, choćby nie prawego, niż brata Dragi i skupczyna byłaby go może uznała.

Zresztą dopóki król Aleksander żył, mogłaby być mowa tylko o ewentualnym następcy tronu serbskiego, bo mógł się król rozwieść z Dragą, mogła Draga umrzeć, mógł się przeto król powtórnie ożenić i otrzymać prawe potomstwo.

Spisek i mord.

Wiedeń d. 12 czerwca. Donoszą tutaj z Belgradu: Rewolucya była przygotowaną już od dłuższego czasu. Od trzech miesięcy w całym kraju potworzone były tajne komitety, które porozumiewały się z wojskością. Uchwałę, aby zamordować parę królewską, powziął wyższy korpus oficerski w Belgradzie. Do wykonania tego planu wyznaczono 6 pułk piechoty, stacyonowany w Belgradzie. Zamach miał być dokonany później, ale przyspieszono go z obawy, że nowa skupczyna może uregulować sprawę następstwa tronu serbskiego i obwołać następcą tronu brata królowej Lunjewicza.

Wykonania planu podjął się adjutant króla Naumowicz. Koło godziny 11-tej w nocy rozbił on za pomocą bomby drzwi do sypialni pary królewskiej i wtargnął tam razem z pułkownikiem Masiczem, komendantem 6 pułku piechoty i kilku oficerami. Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery. Równocześnie oddział 6 pułku piechoty pokonał straż pałacową. Komendanta straży zastrzelono. Adjutant Naumowicz wpadłszy pierwszy do sypialni, przedłożył królowi do podpisania dokument, w którym król miał oświadczyc, że z powodu małżeństwa swego z nierządnicą publiczną skompromitował całą Serbię i kraj zrujnował i z tego powodu zmuszony jest abdykować. K r ó l p r z e c z y t a w s z y ten dokument c h w y c i ł r e w o l w e r, s t r z e l i ł d o N a u m o w i c z a i p o ł o ż y ł g o t r u p e m n a m i e s c u. W tej chwili wpadli inni oficerowie z pułkownikiem Masiczem, który na nowo przedłożył ów dokument królowi do podpisu. Król poznawszy wówczas całe niebezpieczeństwo, umknął razem z królową na strych. Oficerowie popędzili za nimi i strzałami z rewolweru oboje położyli trupem.

Około godziny 2-giej w nocy o b a j b r a c i a k r ó l o w e j: Nikodem i Mikołaj Lunjewicze zostali zastrzeleni.

Berlin 12 czerwca. *National Zeitg.* otrzymała z Belgradu następujący opis zajścia: Oddział oficerów wtargnął w nocy do pałacu królewskiego i na podstawie porozumienia z przywódcą stronnictwa radykalnego Lubą Ziżkowiczem, wezwał króla, aby abdykował na rzecz ks. Karageorgiewicza. Król nie chciał tego uczynić i porwawszy rewolwer zastrzelił Naumowicza, który przedkładał mu dokument abdykacyjny do podpisu. Oficerowie posłali więc po ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych, poczem zastrzelili króla, krolowę, adjutanta Petrowicza i oficerów oddanych królowi. Wojskiem dowodził pułkownik Masicz, komendant 6 pułku piechoty. On też zamordował królowę. K r ó l o w ę i j e j r o d z e ń s t w o z a m o r d o w a n o s i e k i e r a m i, k r ó l a z a s t r z e l o n o. Królowa zginęła natychmiast, król żył jeszcze kilka minut.

Przyczyną przyspieszenia rewolucyi i zamachu na parę królewską był powrót do Belgradu brata królowej, kandydata do tronu serbskiego, Lunjewicza.

P o z o s t a l i p r z y ż y c i u m i n i s t r o w i e d a w n e g o g a b i n e t u z o s t a l i a r e s z t o w a n i i o s a d z e n i w w i ę z i e n i u. Pogrzeb pary królewskiej odbędzie się w sobotę.

Kolonia 12 czerwca. *Koeln. Ztg.* otrzymała wczoraj o godzinie 9 minut 40 rano następujący telegram z Belgradu: Opowiadają, że król Aleksander chciał się ostatnimi czasy rozwieść z żoną. Gdy Draga się o tem dowiedziała, uczyniła wszystko, aby króla od zamiaru odwieść. Pierwotnie chciano tylko królowę wydalić z zamku, ale rodzina jej temu przeszkodziła.

Kolonia 12 czerwca. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Belgradu pod datą 11 bm. popołudniu: Pisma, które dotychczas się pojawiły, donoszą, że wypadki rozegrały się o godzinie 2 w nocy. Najpierw wtargnęli oficerowie sztabu jeneralnego z kursu przygotowawczego do konaku, gdzie zabili gwardzistę, następnie przybyli żołnierze, którzy natychmiast otoczyli pałac królewski.

Podług jednej wersyi para królewska została zaskoczona w sypialni, według zaś drugiej para królewska uciekła na strych. Wszystkie ministerstwa obsadzono wojskiem. Dziś rano oficerowie przeciągali przez miasto i zawiadamiali ludność o zamordowaniu pary królewskiej. Królowa Draga ma mieć wiele ran. Zwłoki znaleziono rano w ogrodzie. Złożono je natychmiast w prostych trumnach na furgon. Słychać, że tylko dwóch braci królowej zamordowano, natomiast siostry jej żyją. Zięć jenerała Markowicza, kapitan Milkowicz, został także zastrzelony. Były minister Teodorowicz podobno został ciężko zraniony, ale jeszcze żyje.

Budapeszt 12 czerwca. *Budap. Hirlap* donosi o wypadkach belgradzkich, że wojsko, które wtargnęło do konaku, natrafiło, jak się zdaje, na wielki opór. Firanki w komnatach są porozrywane, szyby u okien wybite. Prawdopodobnie chcieli napadnięci uciec przez okna. W małym ogródku przed oknami konaku leżały czapki wojskowe i podarte uniformy. W pałacu ministeryalnym odbyła się wczoraj przed południem rada gabinetowa.

Budapeszt 12 czerwca. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: W Zemuniu zebrali się onegdaj wieczorem spiskowcy w ogrodzie i odbyli naradę, w której wzięli udział także oficerowie z Niszu. Po godzinie $^{1}/_{2}1$ w nocy udali się spiskowcy do konaku i dokonali tam rzezi. Zwłoki pary królewskiej zrzucono z balkonu na podwórze, przyczem strzaskano skroń króla. Król zmarł po godzinie 4 rano. Uwięzionych ministrów wypuszczono na wolność.

Wiedeń 12 czerwca. (Telegram prywatny.) Mimo mnóstwa telegramów, jakie nadeszły tutaj wczoraj i dziś, nie można jeszcze sobie wyobrazić, w jaki sposób mord na parze królewskiej został dokonany. Najwiarygodniejszym wydaje się opis berlińskiej *National Ztg.* Krążą jednak rozmaite wersye. Jedna, że oficerowie do spisku wciągnięci, cały dzień się zapijali i wojsko napojami gorącymi karmili, a dopiero umówiony znak strzał armatni, oderwał ich od zabawy, sprowadzając na umówione miejsce spisku. Na zamku odbyła się uroczystość śpiewacka a następnie kolacya przy udziale licznych członków rodziny i przyjaciół. Na strzał armatni obsadziło zamek wojsko spiskowe i rozegrały się znane mordy. Król w czasie zamachu miał otworzyć okno i wołać o pomoc, a gdy nikt jej nie przynosił, rzucił się w objęcia królowej Dragi i w jej objęciach został zastrzelony. Zamordować miano razem w konaku około 30 osób.

Inna wersya podaje znowu, że na pomoc królowi dążył komendant dywizyi dunajskiej Dymitr Nikolicz z 8 pułkiem piechoty. Na przedmieściu dunajskiem natknął na oddział wojska z pułkownikiem Kagowiczem, który należał do spisku. Wywiązała się między obu oddziałami walka, w której obaj dowódcy polegli — odsieczy jednak dla króla nie dopuszczono.

Sprzeczne są doniesienia także co do zwłok królestwa. Jedni utrzymują, że leżą one w konaku, który otacza kordon wojskowy, nikogo do wnętrza nie dopuszczając; inni, że zwłoki króla odesłano w trumnie do klasztoru w Rakowicy a Dragę, jej braci i resztę pomordowanych zaraz pogrzebano w drewnianych zwykłych trumnach.

Zamordowani.

Belgrad d. 12 czerwca. Jak urzędowo stwierdzono, z o s t a l i w c z o r a j z a s t r z e l e n i prócz pary królewskiej: bracia królowej Mikołaj i Nikodem Luniewicze, prezydent gabinetu Markowicz, minister wojny Pawłowicz, jeneralny adjutant Petrowicz, drugi adjutant Naumowicz, oficer ordynansowy Milikowicz i porucznik Jagowicz. Ciężko ranny jest były minister spraw wewnętrznych Todorowicz i komendant dywizyi na Dunaju Nikolicz.

Nowy rząd i ludność serbska.

Belgrad 12 czerwca. Dzienniki pochwalają wypadki tutejsze, a radykalne w bezwzględny sposób obrzucają parę królewską obelgami. Głównym powodem zamachu miały być ostatnie skandale, które towarzyszyły wyborom do skupczyny. Kilka dzienników wspomina o republice, ale większość żąda powrotu Karageorgiewiczów. Twierdzenie, jakoby para królewska uciekła na strych, jest nieprawdziwe.

Wczoraj do godz. wpół do 10 wieczorem panował w mieście zupełny spokój.

Belgrad 12 czerwca. Wszystkie dzienniki wyrażają nadzieję, że rozpoczynająca się z dniem dzisiejszym nowa epoka przyniesie krajowi błogosławieństwo. Wyboru króla dokonają zwołane na 15 bm. obie Izby zgromadzenia narodowego. Co do pogrzebu zwłok nie powzięto jeszcze definitywnego postanowienia.

Kolonia 12 czerwca. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Belgradu: W czwartek 11 bm. mimo ulewy tłumy na wieść o czynach w nocy dokonanych gromadziły się na ulicach, szczególnie w pobliżu zamku królewskiego. Natychmiast ustawiono oddziały wojska wszystkich oddziałów broni i wytoczono armaty. Wojsko nie nosi już kokard z inicyałami króla Aleksandra, lecz zamiast tych kokard ma kwiaty, gałązki i liście. Grupy młodzieży z chorągwiami przeciągają po ulicach, wznosząc okrzyki na cześć ks. Karageorgewicza. Prawie wszystkie domy są udekorowane, czarnych chorągwi nigdzie nie widać. Chorągiew z zamku królewskiego ściągnięto.

Belgrad 12 czerwca. Nowy gabinet wydał następującą odezwę do ludu serbskiego: Rozmaite niesnaski, które rozgrywały się na dworze królewskim, spowodowały interwencyę wojskową i konflikt, który zakończył się śmiercią króla i królowej. Celem utrzymania spokoju i porządku w kraju w tej ciężkiej i smutnej chwili, reprezentanci wszystkich grup politycznych porozumieli się z sobą i utworzyli rząd prowizoryczny, aby przywrócić stosunki konstytucyjne, które panowały przed 23 marca br. Zgromadzenie narodowe, wybrane na podstawie konstytucyi z 6. kwietnia 1901 r., zwołane na 15 bm, ma zadanie, wybrać monarchę i powziąć inne uchwały potrzebne w obecnej sytuacyi.

Według wiadomości nadesłanych ze wszystkich stron kraju, panuje w całym kraju spokój. Rząd będzie się starał pokój utrzymać i jest przekonany, że tak postępując, pozyska sympatyę wszystkich mocarstw zagranicznych.

Belgrad 12 czerwca. Gdy pułkownik Misicz, który stał na czele wojska, które wtargnęło do konaku, dziś rano pokazał się na ulicy, witano go okrzykami „živio!“ a kapela wojskowa zagrała tusz.

Powiadomienie cesarza austr.

Wiedeń 12 czerwca. Wieść o masowym mordzie w Serbii wywołała tu wielkie wrażenie. Poseł serbski otrzymawszy telegram z Belgradu, udał się bezzwłocznie do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, ale hr. Gołuchowskiego nie zastał, bo ten był na uroczystości Bożego Ciała. Wysłano zaraz urzędnika ministerstwa, który w czasie procesyi powiadomił o tem hr. Gołuchowskiego. Ten zakomunikował zaraz tę wiadomość cesarzowi. Wobec tego skrócono procesyę Bożego Ciała, która odbyła się tylko do kościoła św. Szczepana. Po procesyi o godzinie wpół do 11 hr. Gołuchowski udał się natychmiast do cesarza, aby dokładnie go o wszystkiem poinformować.

Nowy król.

Genewa 12 czerwca. Bawiący tu książę Piotr Karageorgewicz zapewnia, iż o projektowanym zamachu nic nie wiedział i dowiedział się o nim dopiero z depesz agencyi szwajcarskiej.

Dziennikarzowi, który go zapytał, czy wiadomość o zamachu i zamordowaniu pary królewskiej uważa za prawdziwą, odpowiedział: czekam na potwierdzenie tej wiadomości, na razie nic powiedzieć nie mogę.

Genewa 12 czerwca. Ks. Piotr Karageorgiewicz zamknął swe mieszkanie dla odwiedzających. Wczoraj wieczorem musiano ustawić żandarma, tak wielki był natłok odwiedzających. Dotąd jeszcze nie poczynił książę żadnych przygotowań do wyjazdu.

Paryż 12 czerwca. Ajencya Hawasa ogłasza interwiew z ks. Bożydarem Karageorgiewiczem. Książę nie był wcale zdziwiony wiadomością o zajściach belgradzkich i wyraził zdanie, że zamordowanie króla Aleksandra jest następstwem jego połączenia się z Dragą. Książę to przewidział po zawarciu tego małżeństwa. Królowa Draga robiła wszystko, aby ją naród serbski znienawidził. Zamordowanie króla jest tylko następstwem gniewu narodu.

Berno (szwajcarskie) 12 czerwca. Piotr Karageorgiewicz, który bawi w Genewie, oświadczył wczoraj po południu pewnemu dziennikarzowi, że dotychczas nie ma oficyalnej wiadomości i nie wie, czy i kiedy pojedzie do Belgradu. Pomiędzy podpisanymi na proklamacyi nowego rządu znajduje się wielu jego zwolenników.

Stanowisko mocarstw.

Wiedeń 12 czerwca. Organ austryackiego ministerstwa spraw zagr. *Fremdenblatt* pisze: Stoimy przerażeni przed tem masowem morderstwem i przed dziką namiętnością i pogwałceniem czci, które je umożliwiło. Obecnie powołana do panowania dynastya, według dotychczasowych wiadomości, najstarsza po wymarłej linii Obrenowiczów, dynastya Karageorgiewiczów będzie musiała przedewszystkiem mieć staranie o moralne podniesienie kraju. Aż do przyjazdu Piotra Karageorgiewicza spoczywa władza w ręku Awakumowicza, którego poznano jako męża stanowczego; zdaje się on być odpowiednią osobistością, aby w tak burzliwych czasach utrzymać porządek i Serbię przeprowadzić przez krwawo rozpoczęte bezkrólewie. Oby to bezkrólewie szybko mogło się zakończyć i oby Serbia znalazła w Piotrze Karageorgiewiczu następcę, którýby ludności głęboko podnieconej, potrafił założyć nową dynastyę polityczną. W obecnem położeniu można z pewnym spokojem spoglądać na te wypadki. Istnieje przynajmniej nadzieja, że nowa dynastya na której nie cięży pamięć długoletnich zażartych walk, wreszcie wprowadzi spokój i porządek. Gdy wskutek zbrodni belgradzkiej tak okropnie skończył dom Obrenowiczów, nie mamy najmniejszego powodu występować przeciw naturalnemu rozwojowi kwestyi, wobec której kraj ten stanął. Toby nietylko sprzeciwiało się naszej tradycyjnej polityce bałkańskiej, ale także w naszych poprzednich stosunkach do domu Karageorgiewiczów nie istniało nic takiego, coby usprawiedliwiało niechęć naszą do niego. Raczej znając historyę naszego stosunku do niego, można wprost przeciwnie twierdzić. Członkowie rodu Karageorgiewiczów utrzymywali stałe stosunki z tutejszemi kołami. Austrowęgry mają tylko jedno życzenie, aby ciężko nawiedzony kraj wzniósł się do lepszych stosunków, aby wobec szerokiego strumienia krwi, na który Europa spogląda z przerażeniem i ze wstrętem, otworzyła się weselsza przyszłość.

Kolonia 12 czerwca. *Köln. Ztg.* zamieściwszy telegram z Berlina o zamachu, kończy go temi słowy: Można uważać za szczęście, że dzisiejsze ogólne położenie jest tego rodzaju, iż z powodu porozumienia istniejącego między Rosyą a Austro-Węgrami nie ma niebezpieczeństwa, aby wypadki serbskie wyszły po za granice tego kraju. Straszne wydarzenia belgradzkie według wielkiego prawdopodobieństwa rozegrają się na razie na terytoryum serbskiem, a mocarstwa interesowane w sprawach na półwyspie bałkańskim, prawdopodobnie zaczekają w spokoju, jak się dalsze stosunki w Serbii ukształtują.

Rzym 12 czerwca. *Tribuna* pisze, że tragedya belgradzka nie będzie ostatnią niespodzianką, jaką nam Bałkan zgotuje.

Giornale d'Italia pisze, że mocarstwa powinny jednolicie i energicznie wystąpić celem utrzymania pokoju.

Popolo Romano pisze, że nie sądzi, iżby zmiana dynastyi w Serbii wywołała zmianę w zachowaniu się mocarstw względem Bałkanu.

Paryż 12 czerwca. Ajencya Havasa donosi: Deputowani przybywszy do Izby, dowiedzieli się o wypadkach belgradzkich. Sądzą ogólnie w Izbie, że zajścia te nie wywrą wpływu na politykę europejską.

Dziś przedpołudniem nadszedł do poselstwa serbskiego telegram szyfrowany, podpisany przez członków nowego gabinetu serbskiego. Zawiadamia on o znanych wypadkach i twierdzi, że w Belgradzie i w całej Serbii panuje zupełny spokój.

Paryż 12 czerwca. Minister spraw zagr. udał się wczoraj popołudniu do serbskiego poselstwa, aby wyrazić kondolencyę rządu francuskiego.

Prasa wyraża wstręt do krwawego dramatu w belgradzkim konaku i pisze, że trzeba się cofnąć do czasów przeszłych, zupełnego barbarzyństwa, aby znaleźć fakt podobny.

Journal des Debats pisze: Powodem krwawego spisku było, jak się zdaje to, że car niechciał przyjąć serbskiej pary królewskiej. To dotknęło głęboko cały naród serbski i obudziło rozgoryczenie przeciw królowi i Dradze. Do tego przyłączyły się matactwa królowej Dragi, aby brata jej zamianowano następcą tronu.

Londyn 12 czerwca. Wobec reprezentanta Biura Reutera oświadczył tutejszy poseł serbski Milicewicz, że można się spodziewać, iż zajścia belgradzkie nie wywołają wojny, ale byłoby zupełnie bezcelowem, wdawać się w proroctwa, co się w ogóle stać może. Dynastya Obrenowiczów ma wielu przyjaciół w Serbii, którzy mogą być skłonni do wywołania zaburzeń. Co się tyczy stanowiska Austro-Węgier i Rosyi do obecnego przesilenia, to nie ma wątpliwości, że oba te państwa uznają prawo Serbii do samoistnego rozstrzygania o swych losach i w żadnym razie nie wdadzą się w tę sprawę.

Londyn 12 czerwca. B. Reutera donosi, że w sferach wysokiej dyplomacyi w Londynie panuje przekonanie, iż morderstwa w Belgradzie nie wywołają wojny domowej w Serbii.

W Izbie posłów w odpowiedzi na zapytanie oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagr. Camborne, że rząd otrzymał urzędowe zawiadomienie o zamordowaniu ostatniej nocy serbskiej pary królewskiej, o utworzeniu nowego rządu pod kierunkiem dawniejszego prezydenta gabinetu Awakumowicza, o powołaniu znowu do życia zniesionej niedawno przez króla konstytucyi i o zwołaniu zgromadzenia narodowego.

Królowa Natalia.

Paryż 12 czerwca. Królowa Natalia, która od 14 dni bawi u swej siostry księżnej Ghiki w Wersalu, dowiedziała się o morderstwie telefonicznie od posła serbskiego. Nie chciała ona następnie przyjąć żadnej wizyty.

Giełda wobec zajść w Serbii.

Wiedeń 12 czerwca. Giełda wiedeńska zebrała się wczoraj, pomimo święta na wieść o wypadkach belgradzkich. Akcye kredytowe spadły o 10 koron na 651 — inne papiery również pospadały, zwłaszcza walory wschodnie.

(Telegramy otrzymane dziś popołudniu i wieczorem zamieszczamy w rubryce „Telegramy“).

Zamordowany król.

Aleksander I, król serbski, urodzony dnia 14 sierpnia r. 1876, był jedynym synem króla Milana Obrenowicza i Natalii z domu Keszko, a pochrześnikiem cara Aleksandra III. Otrzymał on od rodziców staranne wychowanie. Kiedy pomiędzy Milanem a królową Natalią wybuchło nieporozumienie, matka usiłowała przyciągnąć Aleksandra na swoją stronę. W r. 1888 Natalia gdy odbywała wraz z Aleksandrem podróż po Rosyi i Niemczech, król Milan zażądał wydania mu syna, a matka wzbraniała się uczynić zadość życzeniu małżonka, wtedy dnia 13 lipca odebrano jej w Wiesbaden chłopca przemocą i odesłano go do Belgradu.

Po zrzeczeniu się tronu przez Milana, Aleksander został w dniu 6 marca r. 1889 ogłoszony królem pod kierownictwem rejencyi.

W dniu 13 kwietnia r. 1893 Aleksander ogłosił się pełnoletnim i usunął rejencyę. Kiedy wywołane zamachem stanu wrzenie w wysokim stopniu utrudniało mu rządy, Aleksander wezwał w r. 1894 ex króla Milana na pomoc i za jego radą miał znieść w d. 21 maja r. 1894 konstytucyę, której miejsce miała zająć konstytucya z r. 1869 aż do chwili wypracowania nowej konstytucyi. Nie udało mu się jednakże tym sposobem doprowadzić do spokoju wewnętrznego w Serbii.

W d. 5 sierpnia 1900 Aleksander ożenił się z b. damą dworu matki swej królowej Natalii, Dragą Luniewiczówną, wdową po inż. Maszinie, urodzoną d. 11 września r. 1867. Po ożenieniu się syna-jedynaka, którego Milan kochał bardzo, nastąpiło zupełne zerwanie stosunków między nim, a synem. Wszyscy podejrzani o sympatyę dla b. króla, popadli w niełaskę Aleksandra; zapełniały się więzienia belgradzkie, mnożyły się procesy b. dygnitarzy i ministrów, zapanował prąd rusofilski w konaku królewskim, gdy nie stało w kraju Milana.

Ślub króla Aleksandra odbył się pod protektoratem cara. Świadkami byli prezydent skupczyny Nestorowicz, kierownik poselstwa rosyjskiego Mansurow i specyalny poseł francuski, Marchand.

Z okazyi ślubu swojego Aleksander ułaskawił radykałów, skazanych w procesie o zamach na Milana na długie lata więzienia.

Ustąpił wtedy gabinet Georgiewicza, który z pewnością nie był dobrym doradcą króla i który spowodował wyemancypowanie się Aleksandra z pod wpływu Milana. Milan, oburzony mezaliansem syna, złożył telegraficznie urząd generalissimusa armii serbskiej.

Starsza 9 laty od młodego króla Draga, zdołała uzyskać nieograniczony wpływ na króla, którego łudziła, z czem, jak wiadomo, łączyły się licznie skandale, nadzieją potomstwa. Gdy zaś nadzieje te rozwiały się, usiłowała skłonić króla do mianowania następcą jednego z braci swoich, młodego oficera w wojsku serbskiem Luniewicza, który obecnie został w nocy wraz z swoim bratem zamordowany.

W ostatnich czasach bezskutecznie starał się król Aleksander o to, aby go przyjęto z Dragą na dworach petersburskim i wiedeńskim. Raz tylko wyjechali z żoną, a to na grób ojca do Kruszedolu, w poł. Węgrzech, gdzie go i królowę witał urzędowo ban Kroacyi. Matka zamordowanego króla ex królowa Natalia mieszka przeważnie we Francyi i to w pobliżu Biarritz w willi Sachino.

Nowy król Piotr.

Rodzina Karageorgiewiczów, której protoplastą był Jerzy Petrowicz (zwany „czarnym Jerzym“), przywódca Serbów w walce o wolność (ur. 21 grudnia 1766 † 1817) i twórca dynastyi, która przed Obrenowiczami zasiadała na tronie serbskim, nie zrzekła się praw do tronu. Piotr Karageorgiewicz, którego obwołano królem, jest synem Aleksandra, brata Jerzego. Piotr Karageorgiewicz ur. w r. 1846 w Belgradzie, ożenił się d. 11 sierpnia 1883 z czarnogórską księżniczką Zorką. Owdowiał d. 17 marca 1890.

Młodszy brat Piotra, Arseniusz Karageorgiewicz, niegdyś rosyjski oficer gwardyi jest ożeniony z bogatą księżniczką Demidow di San Donato.

Książe Piotr Karageorgiewicz mieszkał ostatnimi czasy stale w Genewie.

Ameryka mści się za Wrześnię i Gniezno.

Okropny lament powstał w prasie niemieckiej z powodu zmiany, jaką nowojorska Rada szkolna w ustawie o szkołach ludowych zaprowadziła.

Na 4,200.000 ludności nowojorskiej liczą pół miliona Niemców, a niektórzy statystycy twierdzą nawet, że Niemcy więcej jak trzecią część ludności Nowego Jorku tworzą. Według dawnej ustawy nauka w szkołach ludowych trwała siedm lat i w dwóch najwyższych klasach nauka języka niemieckiego było dozwoloną, jeżeli tego rodzice przynajmniej 30 dzieci żądały. A żądano jej we wszystkich niemal szkołach nowojorskich.

Nowa ustawa szkolna dodaje jeszcze ósmy rok nauki w szkołach ludowych, ale usuwa zupełnie naukę języka niemieckiego z klasy 6. i 7., i tylko w klasie 8. ją dopuszcza, jeżeli tego rodzice przynajmniej 30 dzieci zarządają — wolno zamiast niej naznaczyć naukę innego przedmiotu wolnego. Okoliczności zaś są tego rodzaju, że język niemiecki nigdzie nie będzie dopuszczony.

Amerykańska prasa niemiecka protestuje w niebogłosy, choć jest przekonaną, że nadaremnie, a nowojorscy korespondenci dzienników niemieckich piszą, że ta nowa ustawa szkolna sprowadzi w Nowym Jorku to, co już istnieje w Pennsylwonii, tj. że „niemieczczyzna“ Amerykanów niemieckich stanie się dzikim żargonem. A nowojorski korespondent wielkiego organu katolików niemieckich *Köln. Volksztg* pisze:

„Co zaś szczególnie przykrem jest ze stanowiska niemieckiego, to sposób, w jaki tej zmiany broni prasa amerykańska, która wskazuje na „udręczenia Polaków w Rzeszy niemieckiej i powiada, iż przeciw tego rodzaju zarządzeniom protestować najmniej prawa mają Niemcy. Przynależni do narodu, w którego ojczyźnie panie polskie bywają za prywatne udzielanie nauki języka polskiego nawet do więzienia wtrącane, nie mają żadnego, jakiegokolwiek prawa moralnego, stawiać żądanie tak „nieskromne“, jak udzielanie nauki niemieckiej w publicznych szkołach nowojorskich.

„Polecamy zajścia te hakatystom i alldeutscherom w naszej starej ojczyźnie, aby się nad niemi zastanowili. Taka „reakcya“ spotyka ich wściekłą politykę wynaradawiania „na kresach wschodnich“, a powszechnie sądzą tutaj, że nowojorska rada szkolna miała między innymi i ten „uboczny zamiar“: odpłacić Niemcom pięknem za nadobne, bo „wrzesińska polityka“, jak ją tutaj zowią, jest powszechnie potępianą“.

Podła insynuacya.

Diło wystąpiło z nowem, wielce sensacyjnem odkryciem. Oto po wschodniej Galicyi uwijają się ludzie obcy, nie Rusini, bo nawet po rusku nie umią a mówią, jak *Diłu* specyalnie donoszą z kołomyjskiego, z polska łamaną ruszczyzną. Szwendają się oni, opowiada dalej to pismo, pośród ludu, jak to stwierdzono w rohatyńskiem i kołomyjskiem, głównie po jarmarkach, odpustach itd. i namawiają do rozruchów antysemickich.

Aby zaś nie było żadnej wątpliwości co do tego, w jakim celu *Diło* publikuje swą „Przestrogę“ (taki jest tytuł w mowie będącego artykułu), przeprowadza organ ukraiński paralelę między rozruchami antyżydowskimi, które przewiduje duchem wieszczym w tej części kraju, a smutnemi wydarzeniami na tle antysemickiem, jakich widownią była przed 5 laty Galicya zachodnia. *Diło* twierdzi mianowicie, że niebawem przed zaprowadzeniem stanu wyjątkowego. *Czas* pisał, „iż najlepszem antydotum na agitacyę rewolucyjną pośród mas jest antysemityzm“, że lud polski do niego i rozruchów nakłonili nieznani i niewyśledzeni agitatorzy, że rezultatem tych wszystkich zajść było: „zdławienie opozycyjnego ruchu ludowego na Mazurach, a wzmocnienie stanowiska władnącej partyi“.

Dalej czytamy w *Dile*, że masy ludu ruskiego ruszyły się, że ruch dosięga najdalszych zakątków, że „staje się groźnym dla panowania naszych (tj. ukraińskich) odwiecznych gnębicieli“. O żydach pisze organ romańczukowski, że oni zaczynają stawać zdala od tej walki, albo nawet, choć dopiero sporadycznie, stają już po ruskim boku.

Przedstawiwszy w ten sposób stan rzeczy, zauważa *Diło*, że w danej sytuacyi „antyżydowska żakerya okazuje się wprost cudownem antydotum na masowy rusko-chłopski ruch...“ Zamiast żeby miały ucierpieć białe dwory, doznawać będą siły chłopskiego gniewu żydowskie chałabudy. Po wtóre, i to ważniejsze, wykopie się (kto?) krwawą przepaść między żydami a ludnością ruską“. Jako ilustracyę tego podaje *Diło*, że prasa polska „puściła“ do *N. Fr. Presse* „kłamliwą“ wieść, iż inicyatorami rozruchów w Uhnowie byli Rusini. Trzecim cudownym skutkiem owych jakichś „piekielnych planów“ ma być sposobność „dania żydom poczucia ich zależności od łaski możnych tego świata i okazyi do wdzięczności. Wreszcie „antyżydowska żakerya na terenie strajków chłopskich i ruskiego ruchu opozycyjnego, to jak raz znamienita sposobność do poczynienia zabiegów celem zaprowadzenia stanu wyjątkowego“.

Roztrząsając tę podłą insynuacyę i na niej oparte płytkie i bezmyślne rozumowania naczelnego organu narodowieckiego, przekonywamy się, do czego jest w stanie doprowadzić złość, przewrotność i zawziętość ludzka. Jeśli nie wprost szaleńcy, to chyba ludzie bez sumienia, czci i wiary mogliby — jak to czynią redaktorzy *Diła* — posądzać najzupełniej bezpodstawnie całe warstwy pewnego narodu, poważne stronnictwa i ich oświałych w pracy na niwie publicznej przewódców o nikczemne zamiary nakłaniania ciemnych mas do rozlewu krwi i mordowania tych, którym naród polski przed 5 wiekami udzielił gościnności.

Uczta ku czci prof. dr. Balzera.

W środę wieczorem odbyła się w hotelu Żorża uczta, urządzona przez profesorów lwowskiego uniwersytetu ku czci prof. dr. Oswalda Balzera z okazyi nadania mu doktoratu filozofii *honoris causa*.

Prócz profesorów uniwersytetu wzięli w niej udział: b. namiestnik hr. Piniński, zastępca marszałka kraj. dr. Tad. Pilat, prezydent apelacyi dr. Tchorznicki i prokurator skarbu dr. Korn.

Szereg toastów rozpoczął rektor dr. Ochenkowski, wygłaszając piękne przemówienie na cześć prof. dr. Balzera. W odpowiedzi na to, wzniósł dr. Balzer toast na cześć wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego — poczem powstał zaraz ponownie i rzekł co następuje:

Wbrew zwyczajowi, tuż po pierwszym toaście, pozwalam sobie raz jeszcze zabrać głos. Ale to dlatego, że nie dopełniłem jeszcze wszystkich obowiązków wdzięczności, nie wypowiedziałem wszystkiego, co mi na sercu leży. To zaś, o czem teraz chcę mówić, odczuwamy z pewnością, my wszyscy tutaj zebrani, w równej mierze. Zwracam się do Ciebie, Excellencyo Panie Namiestniku. I to nie tylko ze względu na ścisłe węzły, jakie Cię nieprzerwanie łączyły i łączą z naszym uniwersytetem, ale dlatego, że dziwnym zbiegiem okoliczności dzień dzisiejszy, chwila tej naszej uroczystości, jest zarazem w życiu Twojem jedną z tych chwil, o których się mówi, że stoją na rozgraniczu dwu okresów. I jeśli może w tej chwili żywiej drgają Twoje uczucia, niemniej żywo drgają i nasze, bo Ci sercem stoimy tak blisko. Gdybym wszelako chciał objąć dokładnie wszystko, co zdziałałeś, wyznaję, że znalazłbym się w pewnym kłopocie, bo nie wiedziałbym, od czego zaczynać, a na czem kończyć i nie wiem też, czy zdołałbym wszystko, co mi się na myśl tłoczy, wymienić i rozprowadzić. Ponieważ jesteśmy w zebraniu koleżeńskiem, powiedziałbym jak gdyby w rodzinie, w domu, i wszelkie momenty oficyalne są tu wykluczone, więc mógłbym zapewne zamilczeć o namiestniku; ale gdybym tylko zaczął mówić o obywatelu, musiałbym przecież powrócić do namiestnika. A gdybym się nawet zamknął w ciaśniejszem, najbliższem nam kole spraw uniwersyteckich z ostatnich czasów, nie mógłbym znowu nie wymienić namiestnika i obywatela. Łatwiej już, przynajmniej zwięźlej, mógłbym określić obywatela i człowieka; wystarczyłoby w krótkich słowach przypomnieć treść głęboką: że dobro kraju było mu zawsze przewodnią gwiazdą działalności, etyka kategorycznym imperatywem postępowania, kultura powietrzem do życia. Gdybym znowu chciał rzecz oceniać ze stanowiska więcej podmiotowego, i objaśnić, dlaczego mi jako pracownikowi nauki, Twoja życzliwość, Excellencyo, szczególnie pochlebia, musiałbym mówić o wybitnem Twojem stanowisku naukowem. Ale nie chcę powtarzać tego, co uznano i w naszej i w zagranicznej krytyce naukowej. I rad jestem, że się tu powołać mogę na zdanie innych; gdybym miał sam oceniać, nie sprostałbym zadaniu, bo gdybym był nawet romanistą z zawodu, nie potrafiłbym być równocześnie fachowym znawcą kryminalistyki i na odwrót. Więc, gdyśmy tu zebrani pod hasłem, jak mniemam, uczucia, niech mi będzie wolno przypomnieć tylko jedno, co się z niem bliżej łączy. Przed laty pięciu opuściłeś Excellencyo nasz Uniwersytet, biorąc na siebie ciężar wielkiej, żmudnej, pełnej odpowiedzialności pracy, a wraz z nią brzemię kłopotów i trosk, przeciwności i trudności. I nie łatwo powiedzieć, czego było więcej, ale to pewna, że jedno i drugie, każde dla siebie, wystarczyło, ażeby zupełnie zabsorbować człowieka. Gdybyś, w tych warunkach, Excellencyo, nie był mógł utrzymywać ciągłego, żywego zetknięcia z nami, nie bylibyśmy się mogli temu dziwić, ani mieć o to żalu do Ciebie. Ale stało się wprost przeciwnie. Kiedyśmy z zbiorową pracą występowali przed światem, nie mogłeś przenieść tego na sobie, żeby z nami razem nie stanąć w szranki; ile zaś razy uniwersytet święcił chwilę uroczystą, radosną czy smutną, jeśliś tu tylko był, byłeś z nami i przy nas. Nasza uroczystość była dla Ciebie, uroczystością; nasza radość i smutek Twoją radością i smutkiem. Widzieliśmy Cię zawsze pośród nas i w auli, i za trumną kolegi i nawet przy stole biesiadnym. I jeszcze mimo to imała Cię nieraz tęsknota za nami; więc korzystałeś rad z każdej zdarzonej i niezdarzonej sposobności, ażeby się z nami stykać. Gdybym chciał mówić językiem pochlebców, miałbym na to wszystko gotową formułkę; powiedziałbym: zaszczyt w tem dla uniwersytetu; ale że w tym języku obu nam trudnoby się było porozumieć, więc powiem raczej to, co mi się przedewszystkiem na myśl tłoczy: zaszczyt w tem dla Ciebie Excellencyo. Mówmy jednak o tem, co jeszcze cenniejsze od zaszczytów. Poszedłeś Excellencyo na namiestnika, a zostawiłeś nam serce; więc nie dziw, że masz serca nasze. Mówię od siebie, ale jestem pewny, że każdy z nas powtórzyłby Ci dosłownie to samo. Więc pozwól, że jeszcze, z pewnością także w myśl wszystkich, dopowiem jedno. Opuszczasz Excellencyo stanowisko namiestnika. Opuszczasz je w pełni sił, z energią do pracy i działalności, która musi znaleźć sobie ujście. Więc nie dziw, że się budzą w nas nadzieje i życzenia.. Żeby już nie dotykać interesów i dobra Uniwersytetu — powiem krótko: miło odzyskać tego, kto sercem i duchem do nas należy; zapewne miło także wrócić do tych, którzy mają dla nas ciepło serca.

Miałem mówić o przeszłości, a sięgnąłem już i w przyszłość, oby najrychlejszą; więc dotknę jeszcze jednej sprawy, która również należy do najbliższej przyszłości. Prawie że równocześnie ze zmianą swojego „stanu politycznego“ masz też Excellencyo zmienić swój „stan cywilny“. Czy Cię potrzebuję o tem upewniać osobno, że Ci na tę nową drogę życia towarzyszą nasze najserdeczniejsze życzenia szczęścia? Więc kombinując przeszłość z przyszłością, i to, co dla Ciebie czujemy i to, czego Ci życzymy, wznoszę toast, z głębi serca, na cześć, na pomyślność, na szczęście, na powodzenie Waszej Excellencyi!

Leon hr. Piniński podziękował w dłuższem przemówieniu, zaznaczając, że jak dawniej, tak i teraz czuje się być bliskim uniwersytetu i ma nadzieję, że te węzły, łączące go z uniwersytetem, nigdy się nie rozluźnią.

Swobodna, przyjacielska pogadanka przeciągnęła się następnie po za północ.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 13 czerwca Antoniego z Padwy. — Gr. kat. Jeremija Ap. — Kal. słow. Chitomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·54.

W niedzielę 14 czerwca Bazylego. — Gr. kat. Jeremija. — Kal. słow. Przedzimira.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·55.

W poniedziałek 15 czerwca Wita i Modesta. — Gr kat Nykyfora. — Kal. słow. Wita św.
Wschód słońca 4·5, zachód 7·56.

— **Obywatelstwo honorowe dla hr. Pinińskiego.** W dalszym ciągu rady miejskie m. Zaleszczyk, Doliny, Mielca, Nadwórny, Budzanowa i Peczeniżyna nadały obywatelstwo honorowe byłemu namiestnikowi, Leonowi hr. Pinińskiemu.

— **Zapiski osobiste.** Hr. Paar, generalny adjutant cesarza, generał kawaleryi, przybył wczoraj do Lwowa i zamieszkał w hotelu Żorża. Przed hotelem zaciągnięto straż honorową.

Radca sekcyjny Fabrizzi, szef biura korespondencyjnego w Wiedniu, bawi obecnie we Lwowie.

Naczelny dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał na dwumiesięczny urlop. Kierownictwo gal. dyrekcyi poczt i telegrafów, objął radca dworu Emil Gaberle.

— **Ks. metropolita Szeptycki** odłożył akt wyświęcenia alumnów do przyszłego tygodnia, ponieważ na drodze powrotnej z Wiednia zatrzymał się na kilka dni u rodziców swych w Przyłbicach. Przed niedzielą spodziewanym jest na pewne powrót ks. metropolity do Lwowa.

— **P. Gustaw Mauthner** radca dworu i kierownik biura prezydyalnego w namiestnictwie, otrzymał krzyż komandorski Franciszka Józefa. Z powodu tego odznaczenia urzędnicy namiestnictwa urządzili p. Mauthnerowi serdeczną owacyę. Nadto otrzymał p. Mauthner mnóstwo telegramów gratulacyjnych z kraju.

— **Radcą dworu** został p. Tadeusz Szawłowski, radca namiestnictwa lwowskiego.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał starszemu dozorcy więzień w Zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, Szymonowi Wendiczowi, przy przeniesieniu na własną prośbę w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował komisarza budowy w technicznej służbie pocztowo-telegraficznej we Lwowie Erazma Langa, starszym komisarzem budowy

— **Wiadomości dyecezalne.** Z dyecezyi przemyskiej: Ks. biskup Karol Fischer, wizytując dekanat samborski, przybył na uroczystość Trójcy Najśw. do Chyrowa, gdzie konsekrował rozszerzony staraniem ks. dziekana W. Macha kościół. Dzień następny t. j. 8 czerwca spędził ks. biskup w Kolegium OO. Jezuitów i udzielił uczniom konwiktu chyrowskiego pierwszej komunii św. i Sakramentu bierzmowania.

Z dyecezyi tarnowskiej: Zamianowany w dekanacie radłowskim dziekanem ks. Antoni Kmietowicz, prob. w Radłowie, ks. Józef Nikiel prob. w Zaborowiu wicedziekanem, ks. Jan Pilch, prob. w Wietrzychowicach notaryuszem. Przeniesieni: Ks. Adam Bryl z Zaborowia do Podegrodzia, ks. Bartłomiej Wolski z Dębna do Dębicy, ks. Leon Romański z Dębicy do Pstrągowej. Ks. Aleksander Golec, wikary z Podegrodzia, otrzymał trzymiesięczny urlop dla poratowania swego zdrowia.

Kronika lwowska.

= **Boże Ciało.** Przy najpiękniejszej pogodzie obchodzoną była wczoraj we Lwowie uroczystość Bożego Ciała. Nabożeństwo odprawił ks. arcyb. Bilczewski a w uroczystości wzięli udział: wiceprezydent Lidl z ramienia namiestnictwa, zastępca marszałka kraj. dr. Pilat, generalicya, Rada miejska z prezydentem drem Małachowskim na czele, Strzelnica w świetnych strojach polskich z insygniami, cechy z chorągwiami, procesye, oraz kilkanaście tysięcy wiernych.

= **Instalacya króla kurkowego** p. Józefa Neumanna, radnego i właściciela drukarni, odbyła się tradycyjnym zwyczajem wczoraj. O godzinie 3 po poł. zebrała się strzelecka brać w gmachu ratuszowym, skąd ruszono długim szeregiem powozów do mieszkania nowego króla kurkowego. Orszak, składający się z trzydziestu kilku pojazdów, prowadził mistrz ceremonii p. Bieniecki, a liczba osób, uczestniczących w uroczystości, świadczy najlepiej o wielkiej sympatyi, jaką cieszy się w sferach mieszczańskich nowy król kurkowy. Po okrążeniu miasta przybył orszak w ulicę Łyczakowską przed dom p. Neumanna, który oczekiwał gości u progu mieszkania. Na podwórzu ustawiła się muzyka narodowa. Po serdecznem powitaniu orszaku, ugościł go król po królewsku, poczem ruszono na Strzelnicę, gdzie w „sali Zygmuntowskiej“ przed portretem króla Zygmunta Augusta, odczytał mistrz ceremonii starodawny przywilej i wręczył królowi insygnia, kura złotego jako symbol czujności, gwóźdź srebrny, symbol najcelniejszego strzału i stary medal srebrny, dekoracyę królewską, obu zaś marszałkom laski marszałkowskie.

Wieczorem około g. 9 zasiadło przy obficie zastawionych stołach przeszło 200 osób. Dawno już w wielkiej sali Strzelnicy miejskiej nie widziano tak wielkiej liczby gości, biorących udział w uczcie koronacyjnej. Szereg toastów rozpoczął prezes Towarzystwa p. Michał Michalski, wznosząc kielich na pomyślność króla kurkowego, p. Józefa Neumanna; trzy salwy z moździerzy towarzyszyły okrzykom „Niech żyje“, poczem kapela narodowa zagrała „Jeszcze nie zginęła“.

Król kurkowy toastował na pomyślność mieszczaństwa, które przez cztery stulecia walczyło z obcymi wrogami i najeźdźcami i trwa na zajętem od wieków stanowisku, walcząc dziś z wrogiem wewnętrznym, dążącym do wyrugowania z nas pojęć miłości ojczyzny, przywiązania do wiary ojców i zniszczenia rodziny, tej podstawy narodu. Toast ten powitany rzęsistymi oklaskami, wzniósł p. Neumann w ręce prezesa p. Michalskiego.

Mistrz ceremonii p. Bieniecki toastował na pomyślność prezydenta dr. Małachowskiego, który dziękował toastem na pomyślność mieszczaństwa lwowskiego, wice-prezydent Ciuchciński pił na cześć duchowieństwa, p. Ohly wzniósł zdrowie obu marszałków pp. Starzeckiego i Platowskiego, dalej wice-prezydent Michalski obecnych kierowników polskich towarzystw w ręce prezydenta Dylewskiego. Prezydent Dylewski toastował na pomyślność mieszczaństwa, król kurkowy na pomyślność kolegów z Rady miejskiej w ręce dr. Radziszewskiego, który odpowiedział toastem na pomyślność Polek, które pielęgnowanemi w sercu zasadami niszczą wszelkie wrogie narodowi polskiemu zakusy. „Niech żyje Duch“ wołał dr. Rutowski w toaście na cześć stolicy kraju, która mu przewodzi postępem i światłem. W końcu wzniósł ks. kanonik Lenkiewicz toast „Kochajmy się“, p. Stanisław Markiewicz „Nie dajmy się“, a prezes Związku sokolego dr. Fischer „Spodziewajmy się“.

= **Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników** od wypadków wybrał II zastępcą przewodniczącego dra Henr. Sawczyńskiego, sekretarza Wydziału krajowego.

= **Zaręczyny** dra Leona Grudera, znanego lekarza-okulisty, zamieszkałego we Lwowie z panną Heleną Gerstenfeldówną z Nowego Jorku odbyły się wczoraj w naszem mieście.

= **Wypadek w tramwaju konnym.** Jan Glaser dyetaryusz, zachorował dziś rano w biurze i udał się do domu. Czując, że mu z każdą chwilą gorzej, wsiadł do tramwaju konnego, by nim do domu odjechać, koło cerkwi św. Mikołaja, jednak na ulicy Żółkiewskiej, doznał nagle ataku sercowego, wypadł z wozu i odniósł ranę na głowie i silne potłuczenie na całem ciele. Nieszczęśliwego odwiózł policyant na stacyę ratunkową, a stąd po zaopatrzeniu go do jego mieszkania przy ulicy Żółkiewskiej l. 90.

= **Nagła śmierć.** W domu przy ulicy Sieniawskiej l. 19, zmarła wczoraj nagle wskutek krwiotoku płucnego 17-letnia Ewa Głowińska.

= **Egzamin dojrzałości** w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie złożyli: Antoniewicz K. (pryw. z odzn.), Argasiński T., Bergier A., Białoskórski M., Buber L. (z odzn.), Cetwiński M., Chruszczewski T., Derkacz A. (z odzn.), Dorociński M. (z odzn.), Dworzak F., Gawroński A., Kubala W. (z odzn.), Łuciów J., Michalski W., Nowicki E., Pańczyszyn M. (z odzn.), Piątkowski J., Piętak J., Rybarski J., Schneid H., Schott K., Słuszkiewicz R., Smolka W., Sochański K., Sołtys S., Schnajdmann S. (z odzn.), Tarnawski Al., Tauschiński R., Thullie K., Waldmann L., Witeszczak F., Dolnicka H. (pryw.), Jabłońska E. (pryw.), Pogonowska M. (pryw. z odzn.), Kadyjówna M. (pryw. z odz.), Próchnicka A. (pryw.), Skórska K. (pryw.), Klecan J. (ekster.), Goldberg J. (ekster.), Krasuska Marya (ekster.), Schrenzel Ch. (ekster.), Silberstein Zofia (ekster.).

= **W sprawie budowy „Domu akademickiego“** odbyło się onegdaj w auli Uniwersytetu posiedzenie komitetu obywatelskiego, którego przewodniczącym jest prof. dr. Finkel, zastępcą zaś jego adw. dr. Skałkowski. Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył rektor dr. Ochenkowski. W posiedzeniu wzięli udział między innymi prof. dr. Dybowski, prof. dr. Finkel, prof. dr. Bołoz-Antoniewicz, dyr. dr. Steczkowski, dyr. Terenkoczy, dyr. Vivien, nadkurator Towarnicki, hr. Skarbek, prez. Br. Pom. wszechnicy Antonowicz, prezes Czyt. akad. Dubanowicz i kilku delegatów-akademików. Na wstępie udzielił rektor dr. Ochenkowski głosu p. Antonowiczowi, jako przewodniczącemu akademickiego komitetu budowy Domu. P. Antonowicz w dłuższem przemówieniu przedstawił potrzebę tego Domu a następnie dotychczasową akcyę około jego budowy a po obszernej dyskusyi wybrano komitet ściślejszy, który ma się zająć ułożeniem kosztorysu i sprawą nabycia gruntu. Fundusz akademicki zebrany na cel Domu wynosi 26.000 kor. a fundusz uniwersytecki (przez profesorów uniwersytetu utworzony) 40.810 kor.

Kronika krajowa.

Rusini na Bukowinie. W Czerniowcach odbył się 10 bm. zjazd ruskich mężów zaufania z Bukowiny. Poseł Mikołaj Wassilko referował o stronnictwach politycznych, poseł Pihuliak o położeniu Rusinów bukowińskich na polu kościelnem, poseł Smal-Stocki o stosunkach politycznych i o konieczności zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu. Posłom wyrażono za ich dotychczasową działalność zaufanie, poczem uchwalono liczne rezolucye, między innemi postanowiono domagać się zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu, zniesienia obszarów dworskich, zaprowadzenia w zewnętrznej służbie języka ruskiego urzędowego we władzach administracyjnych i sądowych, oraz wielu innnych rzeczy.

Ślub. W czwartek, dnia 2 lipca b. r., odbędzie się w Skrepicanach koło Kiszyniowa ślub panny Elżbiety Ohanowiczówny, córki p. Józefa i Elżbiety z Stepanowów Ohanowiczów, właścicieli dóbr ziemskich w gub. bessarabskiej, z p. Stanisławem Jorkasz-Kochem, synem śp. dra Wilhelma Jorkascha, fizyka powiatowego w Brzeżanach i pani Petroneli z Ohanowiczów.

Towarzystwo „Gwiazda“ w Jarosławiu uprasza, o zwrot losów loteryi fantowej, rozesłanych w lipcu roku minionego do wielu instytucyj, urzędów i osobistości, dotąd bowiem przeważnie ani losów nie otrzymała napowrót, ani ich ceny kupna. Dochód z loteryi fantowej przeznaczony jest na budowę własnego gniazda. Odroczone ciągnienie odbędzie się nieodwłocznie 28 czerwca 1903.

Kradzież w Ostrowczyku. Do dworu w Ostrowczyku dostali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli na szkodę właściciela dóbr p. Kaz. Jaworskiego szkatułkę, zawierającą srebro stołowe, znaczone literami K. J. i dwie kasetki, zawierające 2,000 k. w gotówce.

Kronika powszechna.

§ **Katastrofa żywiołowa w Ameryce.** Z St. Louis telegrafują: Południowa część miasta stoi pod wodą. Fala szerokości 20 stóp, a znacznej głębokości, zerwała wał kolei Baltimore — Ohio. Północna część miasta zagrożona. Sklepy zamknięte. W St. Louis schroniło się przeszło 1.000 ludzi, którzy uciekli przed powodzią. 30 osób utraciło życie.

§ **Konfiskata chorwackiej broszury.** Prokuratorya zarządziła konfiskatę politycznej broszury, wydanej nakładem chorwackiej drukarni akcyjnej p. t. „Dlaczego żądamy swego własnego zarządu skarbowego?“. Chorwackie wydanie tej broszury rozchwytano szybko, konfiskata dotknęła tylko kilkaset niemieckich egzemplarzy. Autorem broszury ma być proboszcz ks. Borosa.

O spadek po hr. Mniszchu. Najwyższy trybunał we Wiedniu zajmował się sprawą spadkową po hr. Mniszchu, zmarłym w Paryżu, który zostawił 4 i pół miliona franków w spadku. Hr. Mniszech zapisał jedną trzecią część majątku swojej żonie Izaurze, dwie trzecie zaś swoim synowcom, Jerzemu Wandalinowi Mniszchowi i jego bratu. Tymczasem w roku 1898 napisał kodycyl, w którym powiada, że legat na korzyść swych synowców anuluje. Synowcy zgłosili się do spadku, jednakże wdowa Izaura Mniszchowa zaprotestowała przeciw temu, twierdząc, że zniesienie legatu oznacza zniesienie poprzedniego testamentu. Najwyższy trybunał orzekł, że synowcom służy prawo skarżyć hr. Izaurę Mniszchową.

§ **Skutki strachu.** Z Rjeki donoszą: W Szuszaku zauważono od kilku dni, że ktoś zrywa z murów obwieszczenia, donoszące o zaprowadzeniu sądów doraźnych. Poszukiwania za sprawcą zostały bezskuteczne. Dopiero wczorajszej nocy schwycił policyant na gorącym uczynku ucznia nazwiskiem Susio, syna notaryusza, właśnie w chwili, gdy zrywał obwieszczenie. Schwytany uczeń przestraszył się tak bardzo, iż od razu oniemiał ze strachu. Lekarze, którzy go badali, orzekli, że stan jego jest bardzo groźny.

§ **Ofiara nauki.** Z Berlina telegrafują: Ostatnie badania wykazały, że dozorca szpitala Charité, Markgraf, rzeczywiście chory jest na dżumę; jednakże stan jego z powodu zastrzyknięcia serum jest stosunkowo zadowalający.

✱

Otwarty.

— Wyobraź pan sobie, śniło mi się wczoraj, żeś pan prosił o moją rękę, a ja... ja rzuciłam ci się w objęcia.. Prawda, dziwny sen?... A pan, czy śniłeś kiedy podobnie?

— Nie, łaskawa pani... Nigdy mnie jeszcze zmora nie dusiła.

OFIARY.

Dla A. W. ze składek p. A. K. 10 k. 80 h. A. N. 2 k. z Pisarówki J. L. 4 k., A. Theodorowiczowa 2 k., ks. J. Lewicki ze Skały 4 k., Miliński z Korowy 5 k., N. N. z Dubiecka 8 k., z Hoszan 12 k. 50 h. (razem 171 k. 80 h.)

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe książki.** Aleksandra Szczęsna... Aleksandra Suszczyńska. „Mefisto“, powieść spółczesna. Warszawa 1903: Do nabycia w księgarni polskiej we Lwowie.

Maksym. Gorkij: „Na dnie“, obraz w 4 aktach. Przykład Aleks. Zelwerowicza. Główny skład w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Scriptor: „Nasze stronnictwa skrajne“ (Tom II. Materyały i myśli polityczne). Tegoż autora „Nasza młodzież“, wydanie drugie z dodaniem rozdziału „odpowiedź krytykom“. Kraków. Główny skład w drukarni Anczyca.

Franciszek Szymusik: „Podatki realne w Austryi“ część II. podatki domowe. Kraków; nakład autora.

Dr. Zbigniew Pazdro: „Organizacya i praktyka żydowskich sądów powojewodzińskich w okresie 1740—1772“. Jest to monografia z historyi żydów w Polsce, nagrodzona przez wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego na konkursie dra Wawelberga, Lwów, nakładem funduszu konkursowego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Przedstawienia rozpoczęły się dnia 20 września 1902, a skończyły 1 czerwca 1903 i dano w tym czasie 249 widowisk. Dawniej sezon trwał 6—7 miesięcy i dawano najwyżej stokilkanaście przedstawień; za obecnej dyrekcyi, od lat 7, z każdym rokiem liczba widowisk się zwiększa i sezon przedłuża. Przedstawienia teraz odbywają się prawie codziennie, a w niedziele i święta są podwójne, po obiedzie i wieczorem.

Stale wzrastają pod każdym względem przedstawienia popularne, zwłaszcza popołudniowe; jestto dowód, że szerokie masy łakną rozrywki umysłowej za tańsze pieniądze.

Z literatury naszej odegrano rozmaitych utworów 48, które razem dały 150 przedstawień. Z literatury niemieckiej utworów 11 wypełniło 43 wieczory. Dzieł francuskich odegrano 9, włoskich 3, angielskich 3, rosyjskich 2 i 1 hiszpańskie. Między swojskimi płodami prym trzymały nieśmiertelne „Dziady“ Adama Mickiewicza, które odegrano 20 razy. Dalej miały „Warszawianka“, „W sieci“, „Ahaswer“, Skalbmierzanki“, „Wiesław“ i „Na zawsze“, największe powodzenie.

Gdyby artyści poznańscy przez cały rok mieli byt zapewniony, przywiązaliby się silniej do skromnej sceny i rozwijając się prawidłowo, w krótkim czasie stanowiliby komplet artystyczny. Największem złem jest właśnie smutny fakt, że aktor pracujący w Poznaniu, ma zaledwie na 8 miesięcy chleb zapewniony, a przez inne cztery miesiące musi tułać się po innych scenach, skąd często nie wraca już do Poznania.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Na dnie“ obrazy — aktów cztery M. Gorkiego.

W niedzielę popołudniu „Druciarz“ operetka Fr. Lehara.

W niedzielę wieczorem „Na dnie“ Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek „Klejnocik“ operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka Reinhardta.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Oj kobiety! kobiety!“ Damanoira.
W niedzielę „Cyrulik Sewilski“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W piątek dnia 12 b. m. odbędzie się w krakowskim sądzie powiatowym cywilnym sprzedaż przymusowa hotelu „Drezdeńskiego“, dotychczasowej własności rodziny Ziembińskich. Jako licytacyjni oferenci stają między innymi hr. Poniński z Poznańskiego i tutejszy kupiec i obywatel p. Herman Fritsch.

Pożegnanie namiestnika.

Lwów 12 czerwca.

Ożywiony ruch powozów dostrzedz było można dziś między godz. 10 a 11 przed południem. Najwybitniejsi bowiem przedstawiciele władz duchownych i świeckich, cywilnych i wojskowych, mężowie nauki i sztuki, reprezentanci wszystkich stanów i zawodów, przemysłu, handlu itd. zmierzali do pałacu namiestnikowskiego, aby ustępującemu z najwyższej w kraju magistratury Leonowi hr. Pinińskiemu podziękować za jego troski i starania, oraz zasługi, jakie tenże w ciągu swych rządów oddał krajowi we wszystkich dziedzinach życia publicznego, oraz by pożegnać na jego dotychczasowem stanowisku dobrego obywatela i wiernego syna tej ziemi.

Przedewszystkiem żegnali hr. Pinińskiego najbliżsi jego podwładni: radca dworu W. hr. Łoś, J. Hild A. Jegermann, G. Mauthner i T. Szawłowski wszyscy radcy namiestnictwa, starostowie przydzieleni do namiest., sekretarze i t. d. W ich wszystkich imieniu przemówił wiceprezydent Lidl.

W chwili pożegnia — rzekł wiceprez. Lidl — pamięć ludzka skupia zazwyczaj wszystkie wspomienia dni czy lat wspólnie przeżytych, podkreśla wybitnie przeżyłe koleje, a zwłaszcza to, co w nich było najbardziej znamienem. Dalej przedstawia mowca, że hr. Piniński uczył swych podwładnych swym własnym przykładem.

Hr. Piniński odpowiedział w te mniej więcej słowa:

Ze szczerem wzruszeniem dziękuje panu, panie wiceprezydencie za te serdeczne słowa pożegnania i wszystkim panom urzędnikom administracyjnym. Do głębi też wdzięczny jestem panom za cenny dar, który mi przeznaczacie. Wybór przedmiotu odpowiada memu zamiłowaniu dla sztuki, trafiliście mi nim prawdziwie do serca. Dar ten będzie mi drogą pamiątką chwil razem spędzonych i naszej wspólnej pracy.

Treść słów wypowiedzianych przez pana wiceprezydenta w imieniu całego grona urzędników administracyjnych napełnia mnie otuchą, iż zrozumieliście panowie i odczuli moje intencye. Przeszło 5 lat przepędziliśmy razem w trudnym zawodzie administracyi, poświęconej interesom państwa i kraju. Przeszliśmy nieraz trudne i przykre chwile. Wspomnienie jednak tej działalności będzie mi zawsze drogiem tem bardziej, że znalazłem w Was dzielnych, kochających kraj i pełnych poświęcenia współpracowników.

Czy zdołałem w należyty sposób spełnić trudne zadanie, które łaska monarchy na mnie nałożyła, nie mnie o tem sądzić, to jednak pewne, że zamiary moje były zawsze czyste. Ilekroć miałem sposobność mówić o obowiązkach urzędników, zachęcałem do tego, by działalność wasza panowie była nacechowana duchem prawdziwie obywatelskim, byście przy należytej energii, nie zstępowali z drogi legalności, byli sprawiedliwymi dla wszystkich, a względnymi przedewszystkiem dla tych, którzy jako ekonomicznie słabsi, najwięcej potrzebują pomocy. Do wytrwania na tej drodze zachęcam panów i dziś, rozstając się z Wami.

Starałem się kierować wobec Was poczuciem sprawiedliwości, unikałem tedy wpływów osobistych protekcyj, a jeżeli byłem niekiedy surowym, to w tych, dzięki Bogu nielicznych wypadkach, gdzie widziałem świadome zaniedbanie obowiązków, w szczególności zaś plamę pod względem etycznym.

Podnoszono niekiedy zarzuty, że aparat administracyjny funkcyonuje u nas zbyt powolnie i ociężale. W zarzutach tych często było wiele przesady, wynikającej przeważnie z nieznajomości stosunków. Daleki wprawdzie jestem od tego, abym administracyę naszego kraju uważał za idealną, przeciwnie, widzę sam najlepiej jej braki. Sądzę wszakże, że głównym powodem złego jest brak sił należytych przy wzmagających się nieustannie zadaniach administracyi państwowej, która w naszym kraju z powodu rozmaitych specyalnych przyczyn jest trudniejszą jeszcze, jak w innych krajach monarchii. Starałem się o pomnożenie sił i uzyskałem je w pewnym stopniu, lecz niedostatecznym w stosunku do potrzeb. Wobec równoczesnego wzmożenia się agiend administracyi, przeciążenie istnieje i dziś w równem niemal stopniu, jak kiedy obejmowałem urzędowanie. Ponowienie usiłowań około naprawy tych stosunków będzie jednem z najważniejszych zadań mego następcy, który, nie wątpię, sprawą tą gorliwie się zajmie.

Jest to dla mnie pewnem uspokojeniem, że oddaję urząd mój w ręce męża, z którym łączy mnie długoletnia przyjaźń i którego charakter, zdolności, pracowitość i oddanie się sprawom publicznym wysoce cenię. Popierajcie go Panowie gorliwie i z poświęceniem, mnie zaś zachowajcie na zawsze w sercach Waszych dobre przyjazne wspomnienie, tak jak ja zachowam dla Was zawsze żywą sympatyę, oraz głęboką niewygasłą wdzięczność.

Po tem przemówieniu namiestnik żegnał się z każdym z obecnych z osobna, zamieniając serdeczne słowa pożegnania.

Po pożegnaniu zię z gronem urzędników namiestnictwa przybył komenderujący gen. Fiedler z generalicyą i komendantami pułków załogi lwowskiej, który żegnał hr. Pinińskiego serdecznie. Następnie przybyli reprezentanci wydziału kraj. z dr. Pilatem, na którego słowa odpowiedział hr. Piniński i podniósł, że jakkolwiek niejednokrotnie nadarzyły się pewne nieuniknione trudności we wzajemnym stosunku między administracyą polityczną a autonomiczną, panowała zawsze szczera harmonia, o której utrzymanie się usilnie starał. Jest ona zawsze podstawą dobrych stosunków w kraju.

Sam dążył do tego i polecał to podwładnym urzędnikom, by utrzymywali ściśle najlepsze relacye z władzami autonomicznemi w tem zarazem przekonaniu, że przez to powiew ducha obywatelskiego dostaje się o tyle silniej także do stanu urzędniczego, co tylko z korzyścią jest dla kraju.

Hr. Piniński zakończył wyrażeniem nadziei, że jeszcze niejednokrotnie spotka się z re-

prezentantami krajowej władzy autonomicznej w gorliwej pracy dla dobra kraju.

Następnie przemówił ks. Arcybiskup Bilczeski, zwracając uwagę na to, że JE. hr. Piniński na stanowisku swojem okazywał zawsze cześć dla Kościoła i życzliwość dla jego reprezentantów, dbając o to, ażeby między władzą rządową a duchowną nie zachodziły nigdy nieporozumienia.

Na to odrzekł JE. hr. Piniński: „Z głębi serca i wzruszony dziękuję za tak łaskawe słowa jego ekscelencyi. Na stanowisku namiestnika uważałem to przedewszystkiem za swój obowiązek, ażeby pomiędzy władzą administracyjną a duchowną nigdy nie było konfliktów, ani nawet nic takiego, coby mogło do nich prowadzić. Ale nietylko to było mojem obowiązkiem, ale zarazem potrzebą serca. Albowiem mam to przekonanie, że tylko przy popieraniu potrzeb religijnych i kościelnych, tylko przy bardzo głębokiej czci dla duchowieństwa i Kościoła społeczeństwo w należyty sposób rozwijać się może.

Ale do tego, ażeby tak było, potrzeba też, aby na czele Episkopatu stał mąż znakomity, rozumiejący nowoczesne stosunki, a przytem przejęty duchem prawdziwej miłości. To też jeżeli kiedyś z czego będę dumnym i szczęśliwym, to z tego, że cieszyłem się Twoją Ekscellencyo przyjaźnią i wyrażam w końcu nadzieję, że to pożegnanie nasze nie w tej przyjaźni naszej nie zmieni“.

Przybyli następnie, aby pożegnać ustępującego namiestnika kapituła arcybiskupia greckokatolicka z ks. mitratem Bieleckim na czele, a wczoraj pożegnał JE. pana namiestnika ks. arcybiskup ormiański Teodorowicz.

Przybyli również z pożegnaniem konsul niemiecki bar. Speeshardt i zastępca nieobecnego konsula rosyjskiego p. Pastoczkin, p. Schleifer.

Imieniem rady szkolnej krajowej przemówił wiceprezydent, dr. E. Płażek w otoczeniu członków rady i kraj. i inspektorów szkół. Powiedział, że wszyscy przybyli jak jeden mąż nie dla uczynienia zadość czczej formie kurtoazyi, lecz aby z żalem, z serdecznym żalem pożegnać, skoro tak być musi tego, który był najlepszym dla nich sternikiem i złożyć mu hołd za pracę, prawdziwie obywatelską, za to, że działalność hr. Pinińskiego przyświecała mu zawsze miłość ojczyzny, nauki i piękna. Mowca dał wyraz żalowi, że w gronie jego zabraknie silnej ręki, rady i serca, jakie hr. Piniński zawsze okazywał członkom kraj. rady szkolnej. Dr. Płażek żegnał w ustępującym namiestniku zasłużonego obywatela, męża głębokiej wiedzy, z której tak w swoich, jak i obcych zasłynął. Następnie ks. prałat Lachowicz odczytał pełen podniosłych myśli adres, podpisany przez wszystkich członków rady. Hr. Piniński głęboko wzruszony, podziękował w słowach następujących:

Dziękuję panu wiceprezydentowi z całego serca za tak ciepłe pożegnanie a panom wszystkim do głębi wdzięczny jestem za te zaszczytne dla mnie słowa adresu, przechodzące o wiele moje zasługi.

Rozstanie się z wami, panowie, nie jest dla mnie rozstaniem się z celami i dążnościami, które na polu nauki i wychowania publicznego wam przyświecają. Przeszedłszy z zawodu profesorskiego na stanowisko namiestnika kraju, mam zamiar obecnie, o ile siły starczą, do pracy naukowej powrócić. Wspólne tedy cele będą nas i w przyszłości łączyć i dlatego pragnę, aby słowa, które mam obecnie sposobność do was skierować, wyszły poza ramy banalnego pożegnania.

Zadania Rady szkolnej krajowej, jako kierowniczki i opiekunki wychowania publicznego są nadzwyczaj doniosłe. Przy każdej sposobności zwracałem na to uwagę, że zadaniem szkoły nie jest tylko podawać zapas wiadomości, potrzebny do zawodów praktycznych, lecz zarazem pod względem wychowawczym utrwalać zacność charakteru i podnosić duchową kulturę. Etyka oparta na podstawie religijnej, oraz pewien estetyczny element, powodujący wstręt do wszystkiego, co niskie i brudne, oto owoce, które obok praktycznych wiadomości powinna dawać szkoła.

Zapewne i troska o chleb powszedni wyklucza od bardzo wysokiego stopnia duchowego ukształcenia przeważną część ludności, zwłaszcza w kraju tak ubogim jak nasz. Lecz podobnie, jak najuboższa chata i zagroda wieśniacza może przecież mimo swego ubóstwa, gdy jest schludna i otoczona zielenią, robić urocze wrażenie, podobnie każdy człowiek, choć mu skromne zasoby materyalne i praca fizyczna codzienna nie pozwalają zaskarbić większego zapasu wiedzy, może wskutek swego podniośliejszego sposobu myślenia mieć cechy człowieka o wyższej kulturze. Byśmy zbliżyli się do takiego ideału w naszym kraju, do tego dążyć powinna szkoła, o to starać się powinna, kierując zakładami wychowawczymi, Rada szkolna krajowa.

We wszystkich tych zakładach powinien ów duch panować, a ci, którym nadzór jest powierzony, czy oni są inspektorami krajowymi, czy okręgowymi, powinni dążyć do wzmocnienia „wyższego, szlachetniejszego sposobu pojmowania życia we wszystkich jego objawach. Ten prąd dotrzeć powinien przez szkoły średnie i seminarya nauczycielskie do najdalszych kręgów, do najniższych warstw społeczeństwa, a każdy nauczyciel w najodleglejszym zakątku powinien się stać pionierem wyższej kultury.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że w wypełnieniu tych szczytnych zadań wychowawczych natrafia szkoła na wielkie trudności. Jedną z głównych są namiętne waśnie klasowe i narodowościowe, dążność wmieszania szkoły w spory polityczne, chęć zatrucia jej zarazkiem nawet tych najwspanialszych zakątków, gdzie bronią się jeszcze przed tym prądem. Obowiązkiem Rady szkolnej krajowej jest chronić szkołę przed tymi szkodliwymi wpływami, utrzymać ją na wyżynach, odpowiadających jej powołaniu.

Ze słów waszych panowie, z całej waszej działalności wiem, że podzielacie me zapatrywania i dalej w tej myśli pracować będziecie, tak jak to było pod mojem przewodnictwem. Żegnam się z wami ze wzruszonem sercem a jeżeli przestaję być waszym szefem, to bądźcie przekonani, że w pracy około duchowego i moralnego podniesienia kraju, znajdziecie we mnie przyjaznego zawsze chętnego wolontaryusza.

Następnie przybyli przedstawiciele władz sądowych z prezydentami: dr. Tchorznickim, Bauchem, Przyłuskim, wicepreez. Dylewskim, Zubrzyckim, oraz radcy sądu wyższego i krajowego. W ich imieniu przemówił prezydent dr. Tchorznicki. Powiedział on, że przedstawiciele sądownictwa stojąc zdala od polityki, nie mogąc mówić o działalności hr. Pinińskiego jako polityka, przyszli, aby oddać hołd obywatelowi, którego dobroczynny wpływ na wszystkie dziedziny życia publicznego w naszym kraju wszystkim tkwi żywo w pamięci i sercu. Na czele rządu krajowego stał mąż, znany powszechnie jako znakomity jurysta i stąd też wdzięcznie podnosi dziś chodzi wielka jego życzliwość dla stanu sędziowskiego. Prezydent żegnał hr. Pinińskiego najserdeczniej w imieniu zebranych, a także w imieniu własnem, życząc, aby dalsza obywatelska działalność jego była obfitą w jak najlepsze skutki.

Hr. Piniński odpowiedział, iż czuje się szczęśliwym, że nić serdeczna, jaka zadzierzgniętą została przy obejmowaniu jego urzędu, gdy go przedstawiciele sądownictwa witali tak pięknie i serdecznie, utrzymała się i utrzymuje nieprzerwanie. Cele, znaczenie i doniosłość judykatury nie były mu obce, gdyż oddawał się pracy na tem polu teoretycznie. Prosząc obecnych o dalszą pamięć, w bardzo serdecznych słowach żegnał prez. Tchorznickiego.

Imieniem uniwersytetu żegnał hr. Pinińskiego rektor Ochenkowski w otoczeniu dziekanów wszystkich wydziałów. Zwrócił on uwagę na fakt, że gdy ktoś z zajmowanego stanowiska ustępuje, pamięć o nim u ludzi się zaciera, treść ducha się rozpływa; może to i naturalne. Bywa jednak często, że w miarę, jakie się stanowisko zajmuje i w miarę zasług jakiegoś męża, postać jego rośnie. Może jestto za późno, lecz dla męża zasłużonego jestto korzystnem, jest dlań zyskiem doświadczenia moralnego. Że hr. Piniński niewątpliwie pod tem wrażeniem ustępuje, to nie jestto zasługą jego urzędowania, ale zasługą całego życia. Mowca sądzi, że tych parę słów sprawi hr. Pinińskiemu przyjemność właśnie w momencie jego ustępywania.

Z całego serca — mówił hr. Piniński — dziękuję jego magnificencyi za objawy szczerej sympatyi. Z przedstawicielami wszechnicy nie żegna się, gdyż ma nadzieję, że w przyszłości bliżej się z nimi połączy, że węzły łączące go z uniwersytetem jeszcze bardziej się zacieśnią. Profesorom życzył szczęścia w ich pracy, aby im jej nie zatruwały szkodliwe wpływy z zewnątrz.

Następnie żegnali ustępującego namiestnika przedstawiciele prokuratoryi skarbu, grono profesorów politechniki z rektorem T. Fiedlerem i dziekanami poszczególnych wydziałów. Rektor żegna hr. Pinińskiego nietylko jako namiestnika, lecz też jako zasłużonego obywatela, któremu ta instytucya zawdzięcza szczerą opiekę, pomoc i poparcie. Hr. Piniński odpowiedział, że przedstawiciele politechniki stykając się z nim, przekonali się niejednokrotnie, jak wielką wagę przykładał namiestnik do tej dziedziny nauki. O ten zakład miał zawsze największą troskę.

Z kolei żegnali hr. Pinińskiego urzędnicy poczt i telegrafów z radcą dworu Seferowiczem na czele, urzędnicy dyrekcyi skarbu z wicepr. Korytowskim, kolejowi z radcą dworu Wierzbickim. Bardzo serdecznie żegnał hr. Piniński przedstawicieli Ossolineum z prof. Małeckim na czele, którego hr. Piniński uściskał serdecznie. Były dalej reprezentacye Banku krajowego, grono dyrektorów szkół średnich, Izby handlowej, kasy oszczędności, izby adwokackiej, przedstawiciele szkoły kadeckiej itd. itd.

Ostatnia jawiła się w komplecie rada miejska z prezydyum na czele W jej imieniu dr. Małachowski przypomniawszy życzenia, jakie na czele rady miejskiej złożył hr. Pinińskiemu przy powitaniu go jako nowego namiestnika, stwierdził obecnie, że spełniło się przekonanie stolicy kraju, iż zamiary i chęci hr. Pinińskiego wobec miasta Lwowa owiane były zawsze najszlachetniejszemi tendencyami i że on na swym posterunku, w miarę możności, popierał żądania i interesy miasta. Za to składa mu prezydent dziś podziękę, tem szczerszą, że sytuacye nieraz bywały trudne, czasem bez wyjścia.

Z wyrazami wdzięczności wspomniał też dr. Małachowski ostatni czyn hr. Pinińskiego, tj. inicyatywę utworzenia we Lwowie muzeum sztuki narodowej. Wyraża radość, że hr. Piniński nie opuszcza naszego miasta, lecz będzie w niem i nadal przebywał i to w nowym stanie małżeńskim. „Niech nam wolno będzie i z tego powodu złożyć ci ekscelencyo jak najlepsze życzenia.“

W bardzo gorących słowach dziękował hr. Piniński wszystkim za objawy szczerej i głębokiej sympatyi, niejednokrotnie okazywanej. Lwów, jako rodzinne jego miasto, było mu zawsze drogiem. W tym grodzie — rzekł — niejedną ciężką chwilę przeszedłem i niejedną przechodzić musiałem jako namiestnik; są to bole, które według mego przekonania, bardziej tylko przywiązują. Wiem dobrze, że bardzo wielu, szczerze mi oddanych bolało razem ze mną, że sympatye, jakie miałem tu we Lwowie, pod niejednym względem wskutek tych trudnych chwil, jeszcze się wzmogły.

Potem mówił hr. Piniński, że węzły ze Lwowem się zacieśniają; stał sie bowiem obywatelem tego miasta, nabył dom. Dalej dał hr. Piniński wyraz zadowoleniu, że między namiestnictwem a reprezentacyą miasta wyrodziło się zaufanie.

Panowie gorąco witaliście mnie, mam teraz jednakże to wrażenie, że obecnie uczucia wasze są dla mnie jeszcze cieplejsze. Uczucia moje dla miasta Lwowa nie zmienią się, przeciwnie się wzmogą.

Pod niejednym względem niestety nie zdołałem urzeczywistnić tego, co dla Lwowa zrobić i uzyskać zamierzałem, ale bądźcie panowie przekonani, że w usiłowaniach tych moich nie osłabnę w przyszłości, chociaż na innem stanowisku i że wszystko, co jest ważne dla rozwoju i podniesienia dobrobytu i kultury miasta Lwowa, jest mi nadzwyczajnie drogie. Mam nadzieję, że będę mógł w przyszłości pod tym względem jeszcze miastu się przysłużyć. Liczcie panowie na mnie jako na jednego z najbardziej kochających ten gród obywatela.

Po skończonych audyencyach żegnali hr. Pinińskiego jako ostatni szef biura prezydyalnego, r. dw. Mauthner z gronem urzędników prezydyum namiestnictwa.

Telegramy i telefonemąty.

Zajścia w Serbii.

Zajścia pamiętnej nocy.

Berlin 12 czerwca. Dzienniki ogłaszają prywatną depeszę z Belgradu, według której król otrzymał śmiertelny postrzał w krtań. Zwłoki królowej były prawie rozćwiartowane. Ostatnie słowa króla Aleksandra były: Żołnierze, zdradziliście mnie.

Belgrad 12 czerwca. Marszałek dworu, Mikołajewicz uratował swe życie tylko w ten sposób, że schronił się do austro-węgierskiej ambasady. Wtajemniczonych do spisku było 150 oficerów. Jeden z dzienników belgradzkich jeszcze przed 14 dniami zapowiedział wszystkie zajścia owej strasznej nocy i przepowiedział, że rocznica wypędzenia dynastyi Karageorgiewiczów będzie dniem zemsty. Według dalszych doniesień dzienników królewstwo z rodziną i adjutantami byli do pół do 11 w nocy przy kolacyi, poczem udali się do sypialni. Godzina później wpadli sprzysiężeni.

Pogrzeb króla i królowy.

Belgrad 12 czerwca. Zwłoki króla i królowy pochowano dziś w nocy w grobowcach familii Obrenowiczów, w kaplicy na starym cmentarzu; ceremonia odbyła się zupełnie cicho, w czasie od 1/2 2 do godz. 3 nad ranem w obecności siedmiu duchownych. Popołudniu odbędzie się pogrzeb adjutanta, pułkownika Naumowicza. Miasto jest udekorowane chorągwiami o barwach narodowych.

Sytuacya w Serbii.

Berlin 12 czerwca. *Tageblatt* donosi, że król i królowa w ostatnim czasie byli w ciągłej obawie i z powodu nalegania rządu postanowili rozwód. Podróż królowej Dragi do Franzensbadu miała być tylko pretekstem trwałej separacyi. Król Aleksander chciał następnie starać się o rękę ks. Kseni czarnogórskiej. Król i królowa mieli po kilka milionów złożonych w londyńskich bankach.

Wiedeń 12 czerwca. *N. Fr. Presse* donosi z Belgradu: Cztery austro-węgierskie monitory przybyły dziś do Belgradu. Słychać, że załoga w Niszu odmawia posłuszeństwa nowemu rządowi.

Królowa Natalia.

Wersal 12 czerwca. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci syna, dostała królowa Natalia spazmatycznego płaczu, nie była w stanie wysłuchać wiadomości do końca.

Interview.

Wiedeń 12 czerwca. *N. W. Tagblatt* ogłasza interview z bawiącym w Edlach księciem Aleksym Karageorgiewiczem, który stale mieszka w Paryżu, a przed pięciu laty ubiegał się o tron serbski.

Ks. Aleksy oświadczył, że wiadomości z Belgradu bardzo go wzruszyły, jednakże wypadki te nie były niespodziewane dla każdego, kto zna duszę narodu serbskiego. Przyczyną przewrotu jest w każdym razie niezadowolenie, od dłuższego czasu panujące wśród narodu serbskiego z powodu zaślubin króla z Dragą i z powodu polityki Aleksandra, zwróconej przeciw partyi radykalnej, niemniej z powodu obawy, że Aleksander ogłosi brata Dragi swoim następcą na tronie serbskim. Książę Aleksy oświadczył dalej, że bardzo się cieszy, iż Piotra Karageorgiewicza proklamowano królem, gdyż to jest jedyne rozwiązanie przesilenia. On zaś, ks. Aleksy, żadnych już teraz nie ma pretensyj do tronu.

Ten sam dziennik dowiaduje się z kompetentnych kół wojskowych, że obawy, iż katastrofa serbska doprowadzi do wojennych kroków ze strony Austryi, dotychczas są bezpodstawne.

Piotr Karageorgiewicz ma być człowiekiem spokojnym i rozumnym, jego ministrowie są również rozumnymi i wybitnymi mężami. Teraz, gdy woli narodu i wojska stało się zadość, można się spodziewać, że powrócą w Serbii zdrowe stosunki. Austro-Węgry nie mają żadnych powodów do zaniepokojenia.

Głosy prasy.

Wiedeń 12. czerwca. Dzienniki tutejsze, omawiając wypadki serbskie wyrażają oburzenie i odrazę z powodu mordów, spełnionych w Belgradzie i podnoszą jednomyślnie, że przyczyną ich było małżeństwo Aleksandra z Dragą i nadużycia podczas ostatnich wyborów do skupczyny. Większa część pism wyraża zdanie, że wypadki w Serbii będą zlokalizowane i nie wywrą wpływu na europejską politykę. *N. Fr. Presse* wywodzi, że ród Karageorgiewiczów, który zawsze starał się o ochronę i sympatyę u Austro-węgier, będzie także obecnie wiedział, jak wielka jest korzyść dla Serbii z przyjaźni tego potężnego mocarstwa. Wobec tego można się spodziewać, że przewrót w Serbii nie będzie niebezpieczny dla ogólnej polityki i powszechnego pokoju.

N. W. Tagblatt oświadcza, że przywódcy wojskowej rewolucyi, którzy obwołali Piotra Karageorgiewicza królem, jeszcze nie zadecydowali o przyszłości Serbii i tronu jej, ponieważ najważniejszy głos ma skupczyna, która jedynie ma prawo wyboru króla.

Deutsches Volksblatt pisze, że największa część rządów, a szczególnie Austro Węgry, Rosya i Anglia sympatycznie są usposobione wobec kandydatury Piotra Karageorgiewicza.

Arbeiter Ztg. sądzi, że mimo okropności mordu belgradzkiego, Austro-Węgrom i Rosyi nie pozostaje nic innego, jak zgodzić się na rządy Karageorgiewicza; jeżeli on w Serbii znalazł uznanie, nie ma powodu narzucać im króla.

Petersburg 12 czerwca. Pod wrażeniem telegraficznych doniesień z Belgradu wyrażają dzienniki oburzenie i wstręt do tej rzezi, bezprzykładnej w dziejach; tylko w historyi bizantyńskiej i angielskiej były takie zajścia.

Londyn 12 czerwca. Dzienniki wyrażają oburzenie i wstręt z powodu zbrodni belgradzkiej i podnoszą, że mocarstwa nie uznają za króla serbskiego — księcia, którego ręce są krwią splamione.

Komisye.

Wiedeń 12 czerwca. Komisya nietykalności poselskiej wybrała E. Abrahamowicza przewodniczącym.

Rada państwa.

Wiedeń 12 czerwca. Izba posłów. Po licznych formalnych zapytaniach odczytano interpelacye i wnioski, między innemi interpelacyę niemieckiej partyi postępowej i niemieckiej partyi ludowej w sprawie zajść w Serbii. Interpelanci zapytują 1) czy prezydent ministrów jest w możności podać Izbie bliższe wiadomości o zajściach w Belgradzie i o ich konsekwencyach. 2) Czy prezydent ministrów chce użyć przysługującego na podstawie konstytucyi wpływu i prawa, by poczynić odpowiednie zarządzenia dla ochrony austryackich i węgierskich obywateli w Serbii i dla strzeżenia politycznych i ekonomicznych interesów monarchii.

Izba przeszła do porządku dziennego tj. do szczegółowej dyskusyi nad ustawą o odpoczynku niedzielnym w przemyśle. Zabrał głos Straucher.

Wiedeń 12 czerwca. Z Izby: Poseł Straucher przemawiał za zaprowadzeniem jednego dnia spoczynku w tygodniu, ale tak, by to odpowiadało w zupełności celowi i nie dało się dotkliwie odczuć szerokim kołom. Odnosi się to szczególnie do Galicyi i Bukowiny, które nie doznają takiego uwzględnienia, jakie im się należy ze względu na liczbę ludności. Szczególnie na Bukowinie ogólne jest oburzenie a o działalności parlamentu nie mówią tam zbyt pięknie.

Poseł Karbus: Zwróć się pan z tem do prezydenta ministrów.

Straucher: Bądź pan zadowolony, że na czele rządu stoi mąż obywatelski, *modern*. Na Bukowinie i w Galicyi — wywodzi mowca dalej — przeszło 80 prc. kupców stanowią żydzi prawowierni, którzy nie mają innego źródła zarobku i zasługują na uwzględnienie. Nie może być zamiarem Izby zmuszać członków jednego wyznania do zachowania świąt obu religij, sprzeciwiałoby się to zasadniczym prawom państwowym. Mowca stawia wniosek, aby tym handlarzom, którzy wraz z personalem służbowym sobotę jako święto obchodzą, wolno było w niedzielę przez 6 godzin przed południem handel prowadzić.

Poseł Heinrich omawiał sprawę zniesienia spoczynku niedzielnego dla przedsiębiorstw okresowych (Campagnebetriebe).

P. Winter oświadczył się za spoczynkiem niedzielnym, lecz nie według szablonu.

Parlament włoski.

Rzym 12 czerwca. *Popolo Romano* notuje pogłoskę z kół parlamentarnych o bliskiej dymisyi ministra spraw wewnętrznych Giolittiego, wskutek wyniku głosowania w Izbie deputowanych, z dnia 10 bm., które okazało zmianę większości.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Poziomka.** (Baśń ludowa). Kiedy Chrystus jeszcze był dzieckiem, poszedł pewnego dnia do pobliskiego lasu i tam postanowił zerwać piękną wiązankę kwiatów dla Swej ukochanej Matki Maryi.

Las był uroczy, a dziecko Boże oszołomione zostało widokiem cudnych roślin, które wdzięcznie chybiły się do stóp Jego. Chłopię, zrywając spiesznie barwne kwiaty, co raz radośniej wydawało okrzyki na widok wspaniałych kolorów, woni i form przedziwnych w swej rozmaitości.

Naraz oczy Chrystusa spoczęły ze zdziwieniem na niepozornej, trójlistnej roślinie z kwiatkiem skromnym białym i bez woni — w tej chwili właśnie zrywał mały Jezus dumnie stojącą lilię, która z widoczną radością skłaniała się ku Swiętemu Dziecięciu.

— Smutne to życie moje — z westchnieniem, cicho, ledwie dosłyszalnie zaczęła skargę swoją trójlistna roślina — wszyscy uganiają się za mojemi siostrzycami, które Bóg obdarował tak cudnie, na mnie oko żadne nie spocznie, a chociaż to urocze, złotowłose dziecię spojrzało ku mnie, to wiem, że nie zerwie mnie, bo nie mogę rywalizować z cudną wiązanką kwiatów, którą trzyma w swej dłoni, ale, mimo braku mej urody, nie skarżę się — szepnęła po chwili roślinka — to same słońce, które ogrzewa moje piękne siostry, otula i mnie ożywczo, ta sama rosa spływa na moje listki, a Bóg jest moim opiekunem, to mi wystarcza — kończył z rozrzewnieniem trójlistek.

Szept cichy, ledwo dosłyszalny dobiegł uszu Boskiego dziecięcia, schylił się nad wątłą roślinką i zerwawszy ją, z uczuciem odezwał się do niej w te słowa:

— Skromność twoja, mój kwiatku, zadowolenie twoje z losu, jaki ci przypadł w udziale. Ojciec mój ci wynagrodzi, odtąd staniesz się wielbiony, przez wszystkich poszukiwany, a owoc twój będzie wonny, smaczny i zdrowy.

Z temi słowy Dziecię na białym kwiateczku rumianemi usteczkami wycisnęło gorący całus, a pod dotknięciem Jezusowych ust kwiatek biały opadł, na jego miejsce zaś ukazał się pąsowy, soczysty owoc i to były narodziny pierwszej, leśnej poziomki. *Ig. Piątkowska*

Ω **Nowa grota w Capri**. Znano tam dotychczas grotę niebieską i białą; przed kilku tygodniam malarz Evers z żoną odkrył nową i przezwał ją *Grotta Maravigliosa*. Ma to być istotnie coś czarodziejskiego, pióro Homera i pędzel Böcklina zdołałyby jedynie odmalować te efekty świetlane, te stalaktyty, tworzące jakby kościelne organy, las kolumn i posągów. Największa szerokość groty wynosi 50 metrów, największa wysokość 80—100 m., zdobią ją nadzwyczajne porosty, grzyby, muszle, polipy, słowem, jest to jakby kraj z baśni.

Ω **Żal ekx-narzeczonej**. Pisma paryskie opowiadają romantyczne historye o dawnej narzeczonej słynnego dziś wynalazcy Marconiego. Zaręczył on się, jeszcze zanim pozyskał sławę, z Amerykanką miss Holmann. Rodzina po dłuższych namowach, nakłoniła dziewczynę, że zerwała z „nieznanym inżynierem“, a wyszła za pewnego hrabiego w Budapeszcie. Obecnie zamierza dawna narzeczona rozwieść się z mężem i powrócić do Ameryki, w nadziei, że uda się jej jeszcze pozostać panią Marconi. Z powodu tej opowieści przypomina *Zeit* pewien epizod z życia Bismarka. I on ubiegał się za młodu o rękę córki pewnego właściciela ziemskiego, ale dziewczyna odrzuciła jego zaloty, twierdząc, że pożąda świetnego życia i wysokiego stanowiska w społeczeństwie. Bismarck poślubił p. Puttkammer, a jego ukochana, wyszedłszy za oficera, który po długiej służbie został wreszcie pułkownikiem, dożyła tego, że zobaczyła świetną karyerę odrzuconego konkurenta.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 12 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·50 do 7·60, pszenica nowa 6·75 do 7·—, żyto gotowe 6·— do 6·10, na term. 5·25 do 5·50, owies obroczny got. 5·60 do 5·90, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·75 do 5·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak 9·75—10·25, rzepak nowy 9·25 do 9·75, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·75 do 5·—, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·— do 18·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·65 do 11·—.

Usposobienie słabsze, jedynie spirytus utrzymuje się w cenie.

Wiedeń dn. 12 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 7·10 do 7·25, jęczmień morawski 7·25 do 8·00, kukurudza węgierska 6·70 do 6·85, owies węgierski 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dn. 12 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·61 do 7·62, żyto na październik 6·45 do 6·46, owies na październik 5·46 do 5·47, kukurudza na lipiec 6·33 do 6·34, kukurudza na sierpień 6·38 do 6·39, kukurudza na maj 1904 5·30 do 5·31, rzepak na sierpień 12·10 do 12·20.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna pewna.
Usposobienie: spokojne
Stan powietrza: wypogadza się.

Dział ekonomiczny.

β **O sól.** W sejmie węgierskim odpowiadał minister Lukacs na interpelacyę, między innemi na interpelacyę p. Kecskemeta w sprawie solnej. Na zażalenie interpelanta na zmniejszenie się liczby państwowych urzędów solnych, minister dowodził, że handlarze prywatni, odznaczając się większą ruchliwością i nie potrzebując się krępować pewnymi względami formalnymi, które obowiązują państwo, rozwinęli w sprzedaży soli ostatnimi czasy żywą działalność Ale to wzmożenie się prywatnego handlu solą nie jest ze szkodą publiczności, owszem, koszta manipulacyjne w urzędach państwowych są znaczne. a stosownie do ustawy, muszą być doliczone do ceny soli. Z tego powodu rząd ma zamiar nawet przystąpić do dalszego zwinięcia kilku państwowych urzędów solnych. Minister wskazywał dalej, że konsumcya soli na Węgrzech zamiast się zwiększać, owszem, maleje, i przyznał, że kupcom udziela się pewnych kredytów handlowych. Wywody ministra wywołały okrzyki i wrzawę po stronie opozycyi, która żądała okazania kontraktów. Minister odparł, że kontrakty przedłoży, jeżeli tego zażąda Izba, na żądanie jednak jednego posła nie będzie się tłumaczył z zarządzeń administracyjnych. Nad odpowiedzią ministra odbędzie się dyskusya na następnem posiedzeniu sejmu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 12 czerwca 1903. hr. M. Raciborska z Rosyi, M. Cieński z Kumaszowa, ks. D. Kociuba z Zarwanicy, Z. Rychliński z Warszawy, B. Kuśniewicz z Barańrzyc, J. Grunwald ze Strychaniec, O. Sala z Wysocka, dr. H. Jordan z Krakowa, Z. Valentin z Wiednia, J. Weiss ze Złoczowa, A. Kunz z Podwerbiec, O. Orłowski z Popowiec, E. Tauber ze Stanisławowa, M. Czarnowski z Kołomyi.

36

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego on uganiał się za tym włóczęgą?... Jest niewidzialnym, lecz i szaleńcem w dodatku... a może nawet zabójcą...

Blask świtu połączył się z dymem cygara i ze światłem gazu. Kemp to siadał, to wstawał i chodził po pokoju. Był zanadto rozdrażniony, aby módz usnąć.

Służąca, zeszedłszy ze swego pokoju, zastała go na nogach. Kazał jej nakryć na dwie osoby w pracowni, a potem wrócić na dół i nie przeszkadzać. Chodził po jadalni, aż dopóki nie przyniesiono dzienników porannych. Kemp dowiedział się o zajściach „Pod wesołym Cyklistą", o nazwisku pana Marvel i o przecięciu drutów telegraficznych. Nie można było jednak zrozumieć, dlaczego Człowiek Niewidzialny wodzi ze sobą pana Marvel, gdyż ten nie wspomniał o trzech książkach ani o pieniądzach, któremi napchane miał kieszenie.

Kemp odczytał uważnie każdą wzmiankę reporterską, posłał służącą po wszystkie dzienniki poranne i te także przejrzał skwapliwie.

— Jest niewidzialnym... — myślał. — Przy swojem usposobieniu może być bardzo szkodliwym... Trzeba mu odjąć sposobność do złego. Czy to będzie złamaniem słowa?... Nie.

Usiadł przy stole i zaczął pisać. Podarł jeden arkusz, skreślił drugi. Przeczytał go, zastanowił się. Potem wziął kopertę i zaadresował ją do „Pułkownika Adge w Port-Burdock".

Po chwili Niewidzialny Człowiek obudził się i widocznie w złym humorze. Słychać było jego kroki na górze, potem stuk krzesła ciśniętego o ziemię i brzęk tłuczonego szkła.

Doktor pobiegł na górę i zapukał.

ROZDZIAŁ XIX.

Wyjaśnienia.

— Co się stało?... — pytał Kemp, gdy Niewidzialny Człowiek drzwi mu otworzył.

— Nic... — brzmiała odpowiedź.

— Słyszałem hałasy.

— To był objaw złego humoru.

— Czy jesteś zwykle tak gwałtowny?

— Zawsze.

Kemp zbierał kawałki szkła.

— Wszystko cię potępia. — mówił. — Czytałem w gazetach o twoich sprawkach w Iping i tutaj. Swiat dowiedział się już o istnieniu swego niewidzialnego obywatela. Nie zna cię tylko z nazwiska.

Niewidzialny Człowiek zaklął.

— Twoja tajemnica wyszła na jaw — mówił doktor — Nie wiem, na czem polega; gotów jestem jednak ci dopomódz.

Niewidzialny Człowiek usiadł na łóżku.

— Chodź na śniadanie — rzekł gospodarz.

Zaprowadził go do swej sypialni.

— Zanim cokolwiek postanowimy — rzekł — muszę wpierw zrozumieć, dlaczego jesteś niewidzialnym.

Spojrzał przez okno; usiadł i patrzał na gościa. Bezgłowy i bezręki szlafrok zasłonił się serwetą; przygotowana zakąska znikała szybko ze stołu. Kemp, który chwilami powątpiewał jeszcze we własną poczytalność, przekonywał się znowu, że to prawda, nie zaś ułuda chorego mózgu.

— Wszystko to bardzo proste i jasne. — mówił Griffin, odkładając wreszcie serwetę.

— Dla ciebie zapewne... — wtrącił Kemp.

— I mnie z początku wydawało się to dziwnem... Ale teraz... My dwaj razem dokonamy wielkich rzeczy. Ta myśl błysnęła mi po raz pierwszy w Chesilstowe.

— Chesilstowe?

— Osiadłem tam po wyjeździe z Londynu. Wiesz, żem przeszedł z medycyny na fizykę. Pociągało mnie światło.

— Taak?...

— Optyczna gęstość. To cała sieć zagadek, sieć, w której łatwo się zaplątać i zbłądzić. Ponieważ miałem lat dwadzieścia dwa i dużo zapału, więc rzekłem sobie: „Poświęcę temu życie, bo i warto". Wiesz, jakimi jesteśmy szaleńcami w dwudziestu paru latach...

— Nie wiadomo: czy wtedy, czy potem. — wtrącił Kemp.

— Wszak wiedza nie daje szczęścia. Bądź co bądź, zabrałem się do pracy i pracowałem jak Murzyn. Odkryłem nowe właściwości światła, formułę geometryczną, obejmującą cztery wymiary. Głupcy, ludzie zwyczajni, a nawet i matematycy nie mają pojęcia, co znaczą pewne matematyczne formuły dla badacza fizyki molekularnej. Moje księgi, te, które mi ukradł ów włóczęga, zawierają prawdziwe cuda. Ale nie była to jeszcze metoda, tylko myśl, mogąca doprowadzić do metody, dzięki której dałoby się bez przemian zasadniczych — z wyjątkiem zmian w barwach — zamienić daną substancyę na doskonale przeźroczystą.

— Phi!... To ciekawe, ale ja tego nie rozumiem — rzekł doktor Kemp.

— Zastanów się, że widzialność ciał zależy od oddziaływania ich na światło. Pozwól mi przedstawić sobie zasady elementarne, tak, jak gdybyś ich wcale nie znał. To wyjaśni moją metodę. Wiesz przecie równie dobrze, jak i ja, że każde ciało pochłania światło, odbija je, albo robi jedno i drugie. Gdyby ani pochłaniało ani odbijało światła, nie mogłoby być widzialnem. Widzisz nieprzeźroczyste pudełko czerwone, albowiem ta barwa odbija czerwone płomienie a pochłania inne. Gdyby nie pochłaniała żadnych promieni, lecz wszystkie odbijała, byłaby lśniącem białem pudełkiem. Srebrem. Tymczasem kostka szklana, która odbija bardzo mało światła, a bardzo wiele go przepuszcza, jest przeźroczysta, czyli prawie niewidzialna. Gdy zaś włożysz kawałek zwyczajnego szkła do wody, albo lepiej do płynu przeźroczystego i gęstszego od wody, szkło prawie zniknie, albowiem światło, przechodząc z wody do szkła, odbija się od jego powierzchni w bardzo nieznacznej ilości i staje się tak niewidzialnem, jak kwas węglany, albo wodór w powietrzu.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu; Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.